Nr. 118. We Lwowie Niedziela d. 24. Maja 1874. **Rok VI**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny; we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonparaille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. — za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 23. maja.

W dziennikach wiedeńskich spotykamy się znowu z wiadomościami o przeniesieniu uniwersytetu lwowskiego do Czerniowiec. *Tagblatt* podał to jako rzecz już postanowioną, motywując tem, że uniwersytet lwowski nie odpowiada potrzebom młodzieży ruskiej, niemieckiej i rumuńskiej w Galicji i Bukowinie, że za spolonizowaniem uniwersytetu poszedł upadek jego pod względem umiejętnym itp. *N. Presse* powtarzając tę wiadomość — wcale niejasno i bałamutnie jej zaprzecza.

Co do nas — nie przypuszczamy ani na chwilę, aby doniesienie to mogło być prawdziwem, nie przypuszczamy ażeby rząd — który wobec własnego stronnictwa niejednokrotnie stanął wcale samodzielnie, mógł i zechciał tak dalece zniżyć się do roli ślepego wykonawcy choćby najdzikszych tegoż stronnictwa pomysłów i zachceń, ażeby się posunął aż do kroku, który musiałby w całym kraju wywołać niechęć i najżywsze oburzenie.

Całą tę wiadomość uważamy zatem tylko jako wyrażenie serdecznych życzeń koterji ultracentralistycznej, i skonfederowanych z nią Tomaszczuków et consortes. Motywa przytoczone przez *Tagblatt* za zwinięciem lwowskiego uniwersytetu są z gruntu fałszywe. Niechby ci panowie raczyli zajrzeć do wykazów statystycznych, a przekonaliby się, że liczba słuchaczy wzrasta z każdym rokiem, że zatem uniwersytet coraz bardziej odpowiada interesom i potrzebom ludności. Co do strony umiejętnej zaś, ta nietylko nic nie straciła, lecz owszem zyskała na zmianach, jakie zaszły w ostatnich czasach.

Z profesorów niemieckich straciliśmy dwóch tylko, którzy w świecie naukowym zajmowali stanowisko zaszczytne i działali tutaj z prawdziwym dla umiejętności pożytkiem — na wydziale prawnym dr. Rulfa, na filozoficznym dr. Zeissberga. Zyskaliśmy natomiast wielu, którzy ubytek ten zapełnili. Przypominamy, że np. wydział filozoficzny który dawniej we Lwowie był nadzwyczaj licho obsadzonym, obecnie z każdym rokiem się podnosi, a wydział to najważniejszy — z niego bowiem wychodzą nauczyciele szkół średnich. Profesorowie jak Radziszewski, Ciesielski, Kreutz, Zmurko, Węclewski, Liske — w wydziale filozoficznym, jak Kabat, Zródłowski i Pilat — w wydziale prawno-politycznym z pewnością nam zastąpią Handlów i Pardierów, godniej niż ci zdołają reprezentować uniwersytet nasz w świecie naukowym, bardziej niż ci zdołają młodzież naszą do samodzielnej pracy naukowej zagrzać i tą pracą kierować.

Jeżeli zatem, jak się domyśla wiedeński korespondent *Czasu*, wiadomość *Tagblattu* jest tylko *un ballon d'essai* — to ci co ją puścili niech będą przekonani, że nietylko opinia publiczna cała i bez różnicy stronnictw stanie w obronie uniwersytetu lwowskiego, ale że i fakta, dowodzące rozwoju uniwersytetu od czasu jego spolonizowania najsilniej za nim przemówią.

Klęski elementarne.

Po dwóch latach bardzo lichego urodzaju i po przebytej straszliwej cholerze — nowa klęska dotknęła kraj. Wśród ciężkiego przednówku, który zaledwo dozwolił obsiać pola biednej ludności, przyszła trzytygodniowa słota, i rzeki Wisłok, San, Stryj i Dniester wraz ze wszystkiemi dopływami wystąpiły z brzegów i zabrały całą nadzieję tegorocznego rolnika przynajmniej w jednej piątej części Galicji.

Klęska dosięga tych samych rozmiarów co w r. 1867, a jest dotkliwszą, bo nastąpiła po latach nieurodzaju, które wyczerpały zasoby ludności w okolicach dotkniętych, i sprowadziły nędzę połączoną z zaraźliwemi chorobami.

Boleśnie czujemy obecnie całą biedotę skarbu krajowego i nieprzyjście do skutku całkowitej przed dwoma laty projektowanej pożyczki krajowej. Skarb krajowy nie jest w możności niesienia takiej pomocy, jakaby była wymagana, by w okolicach zniszczonych zapobiedz tworzeniu się legowisk głodu i chorób, mogących następnie roznieść zarazę po szerokich obszarach.

Widzimy tedy konieczną potrzebę, wyjednania od rządu jak najrychlejszej doraźnej zapomogi bezzwrotnej na sparaliżowanie pierwszych skutków powodzi. Pomoc ta może jednak przynieść ulgę tylko w pierwszej chwili i to podana bez zwłoki. Sądzimy, że W. Namiestnictwo i Wydział krajowy poczyniły już kroki, aby fundusze na to potrzebne uzyskać natychmiast.

Na tem jednak nie koniec.

Ponieważ skarb krajowy jedynie przez ogromną zwłokę w traktowaniu parlamentarnem sprawy pożyczkowej nie mógł dotąd przyjść do znaczniejszych funduszów na stalszą zapomogę ludności, przeto słuszną jest rzeczą, aby skarb państwa wyręczył go na razie *zaliczką zwrotną*, którąby pod dozorem delegatów ck. rządowych i autonomicznych mogła być użytą na zakupno takich produktów, których uprawa w bieżącym roku jest jeszcze możebną.

Jednocześnie należałoby pomyśleć o zrealizowaniu reszty pożyczki krajowej, których obligacjom przyznano zalety pupilarności, a zatem zapewniono kurs przyzwoity. Zrealizowanie tej reszty pożyczki okaże się niezbędnem, bo bez rozległych *robót publicznych i dania zarobku ludności* nie obejdzie się.

A jednocześnie powinien rząd przeprowadzić ścisłą likwidację szkód, w celu odpisania podatków, by ludność głodem zagrożona, na domiar wszystkiego nie była jeszcze trapioną egzekucjami za podatki, jak to się u nas często gęsto praktykuje.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Paryż 18. maja.

(W. M.) Burza zbierająca się przez całe wakacje parlamentarne nad rządem walki i porządku moralnego pękła nareszcie. Książę de Broglie i wszyscy jego koledzy podali się do dymisji w skutku wotum nieufności, które mu dało Zgromadzenie narodowe na sobotniem posiedzeniu (16. bm.). We wszystkich odcieniach republikańskich radość ztąd niesłychana, całorocznem bowiem panowaniem swojem rząd wyszły z tryumfu 24. maja wyrobił sobie tyle wstrętu i nienawiści w tych odcieniach, że niczego więcej nie pragnęły, jak jego obalenia. Czy legitymiści skrajnej prawicy i stronnicy cesarstwa, którzy się przyczynili do upadku księcia de Broglie, mają te same powody radości? Wątpię. Być może, że się przerachowali — po rządzie walki, może tylko nastąpić rząd więcej zgodny z wolą i z życzeniami narodu, a wtenczas nie monarchia ani cesarstwo, ale rzeczpospolita na tem zyska.

Przebieg upadku ministerstwa jest dosyć ciekawy. Po długiej i mordującej walce dziennikarskiej o znaczenie siedmiolecia, przyjść musiało nareszcie do tego, że rząd zdecyduje się ostatecznie na przeprowadzenie w Zgromadzeniu narodowem praw konstytucyjnych, któreby najwyższe władze krajowe na podstawach legalnych i niewzruszonych przynajmniej przez lat siedm uporządkowały. Wymagały tego i prawa z 20. listopada, powierzające marszałkowi Mac Mahonowi prezydenturę rzeczypospolitej na lat siedm, i publiczne a niejednokrotne zobowiązania rządu. Tymczasem w stronnictwie legitymistów ani słyszeć chciano o prawach konstytucyjnych; ci panowie czuli doskonale, iż jakiekolwiek, najwięcej reakcyjne urządzenie siedmiolecia, będzie zawsze organizacją władz krajowych, wykluczającą wszelkie nadzieje monarchistów na lat siedm. W tem samem mniej więcej usposobieniu, z mniejszą tylko szczerością, znajdowali się bonapartyści. Co do kół republikańskich, to jak wyżej powiedziałem, pragnęły przedewszystkiem obalenia ministerstwa, z którem na żaden sposób o ustawach konstytucyjnych mówić nie chciały.

W takim stanie rzeczy otwartą została 12. maja letnia kadencja Zgromadzenia narodowego. Po załatwieniu porządkowych czynności wypadało przystąpić do uregulowania obrad, czyli do przyjęcia porządku dziennego. Legitymiści żądali, aby załatwiono najprzód bieżące potrzeby, to jest prawo municypalne, prawo prasowe, dopełnienie budżetu i t. d., a potem dopiero, jeżeli czas pozwoli, zajmowano się prawami konstytucyjnemi. Rząd i całe jego stronnictwo po długich naradach i kompromisach, postanowiły żądać, ażeby na czele porządku dziennego umieszczono projekt do prawa o wyborach politycznych jako najstarszy i najpilniejszy ze względu na możliwe rozwiązanie się Izby. Kwestja ta miała być rozstrzygniętą na posiedzeniu piątkowem, ale zamiast oddania jej pod dyskusję Izby, książę de Broglie złożył u laski marszałkowskiej projekt przez siebie wygotowany o wyższej Izbie, nazwanej jak w Szwajcarji **Wielką Radą**, Grand Conseil.

Odczytanie tego projektu wraz z jego motywami było ostatnią kroplą dopełniającą miarę, Izba przyjęła go zimno, a na zewnątrz zrobił najgorsze wrażenie. Jest to dalszy ciąg walki wypowiedzianej powszechnemu wotowaniu. Wielka Rada, która oprócz zwyczajnych atrybucyj prawodawczych Izby parów lub Senatu, ma mieć prawo rozwiązania Izby deputowanych, a nawet wypełniać władzę wykonawczą w razie dymisji lub śmierci prezydenta, ma się składać z 300 członków, z których połowę mianuje rząd a drugą połowę wybierają wyżsi urzędnicy i dygnitarze państwa, oraz najbogatsi kontrybuenci, pomiędzy wyższymi urzędnikami, dygnitarzami, prezydentami sądów, akademii, prefektami, prokuratorami itd. Tym sposobem władza wykonawcza miałaby w swoim ręku, z własnego ramienia pochodzące ciało prawodawcze nierównie ważniejsze jak reprezentacja ludowa, gdyż mogąc rozwiązać tę ostatnią i rządzić krajem w jej zastępstwie przynajmniej przez sześć miesięcy po każdem rozwiązaniu; **Wielka Rada** nie byłaby już regulatorem Izby deputowanych, ale jej mentorem i przewodnikiem; byłaby to dyktatura nieustająca zamiast zwyczajnej gry władz konstytucyjnych.

Zdaje się, że ten niefortunny projekt Wielkiej Rady stanowczo wpłynął na usposobienie opozycji. Tak republikanie, jak legitymiści i zwolennicy cesarstwa widzieli, że rząd za daleko idzie, że czas ażeby położyć tamę polityce, która nie zadawalnia ani teraźniejszości ani przyszłości.

Nazajutrz, to jest w sobotę 16go bm. postanowiono spróbować sił i stoczyć stanowczą walkę przy układzie porządku dziennego. Rząd przez usta księcia de Broglie wyraźnie zażądał, ażeby dano pierwszeństwo projektowi do prawa o wyborach politycznych, pan Théry w imieniu skrajnej prawicy, domagał się znowu ażeby prawo o wyborach gminnych najprzód pod dyskusję oddano. Na pytanie marszałka: czy dać pierszeństwo projektowi politycznemu, Zgromadzenie narodowe odpowiedziało 381 głosami **nie** przeciw 317 **za**. I oto wczorajszy Dziennik urzędowy zawiadomił, że wice-prezydent Rady ministrów wraz z ministrami złożyli dymisję w ręce pana marszałka prezydenta Rzeczypospolitej i że pan marszałek takową przyjął.

Jakie następstwa z tego ważnego wypadku nastąpią, trudno przewidzieć. Położenie jest krytyczne. Większość 381 głosów składa się z 311 republikanów wszelkich odcieni, z 52 legitymistów i z 18 bonapartystów. Podług zwyczajów parlamentarnych nowe ministerjum powinnoby być wzięte z tych trzech grup, stósownie do ich numerycznej wartości. Tak postąpił marszałek Mac-Mahon po zwycięstwie koalicji 24. maja zr. Ale czy zechce i może dzisiaj to samo uczynić? Czy nowa, zupełnie przypadkowa koalicja posiada dostateczne żywioły trwałej większości? Czy wreszcie w łonie samych republikanów jest w obecnem nastrojeniu parlamentarnem materjał rządowy? Są to pytania, które twierdząco żadną miarą rozstrzygnąć nie można. Prawdopodobnie marszałek-prezydent sklei ministerjum z jak najbledszych kolorów politycznych, ażeby ile możności załagodzić niepokój, jaki każde rządowe przesilenie sprawia w narodzie. Dwa ważne powody będą przemawiać za tem: najprzód że prezydentura marszałka Mac-Mahona była i pozostaje po za sporem ministerjalnego i że według oświadczenia p. Rampon, umiarkowani republikanie wotując przeciw księciu de Broglie, nie mieli myśli uchylenia się od rozpraw nad projektami konstytucyjnemi, powtóre że ani w stronnictwach ani w kraju nie ma żadnego śladu nieprawnej agitacji, a więc że wszelkie trudności na drodze legalnej załatwić się dadzą.

Francja potrzebuje w tej chwili więcej jak kiedykolwiek wewnętrznego pokoju i nadzwyczaj czujnej ostrożności wobec czyhającej na jej zgubę polityki kanclerza niemieckiego. Interpelacja lorda Russela w parlamencie angielskim i odpowiedź lorda Derby; interpelacja w delegacji austrjackiej i odpowiedź p. Andrassego; w końcu ważne bardzo doniesienie *Timesa* o rozmowie ks. Bismarka z Wiktorem Emanuelem, zwróciły tutaj powszechną uwagę i dały wiele do myślenia. Mimo włoskich i niemieckich zaprzeczeń uwierzono dziennikowi angielskiemu, może dla tego najwięcej, że bardzo trafnie odgadł politykę, nie przebierającą księcia Bismarka, któremu na teraz cięży, że „za wysoko cenił wojskową, a za nizko finansową potęgę Francji". Uwierzono i dla tego, że w odpowiedziach ministrów spraw zagranicznych Anglji i Austrji, przebija się potwierdzenie domysłów, że pokój europejski mocno był zagrożony w ostatnich czasach nowemi gniewami kanclerza przeciw Francji.

Dzienniki francuskie, bez różnicy koloru, są też nadzwyczaj ostrożne w polityce zewnętrznej. Patrjotyzm każe im unikać wszystkiego coby mogło rozdrażnić junkrów niemieckich i ich wojowniczego naczelnika. Jedyną dla nich pociechą są fakta, które im nastręczają sposobność kadzenia Moskwie, i łudzenia się nadzieją, że car moskiewski pójdzie z Francu-

Kronika lwowska.

(Uczta u prezydenta miasta; toasty p. Gromana i p. Starkla. Historja o nowym klasztorze żeńskim i o jego fundatorce. Stowarzyszenie „pracy kobiet", tudzież „Praca" męzka. Zmartwychwstanie klubu „Rezolucjonistów").

Miasteczko Lwów, położone nad Pełtwią, i słynne z panującego w niem nieporządku, wybrało sobie temi czasy nową radę gminną, rada gminna wybrała prezydenta, a prezydent wybrał z pomiędzy mieszkańców tych, którzy mają najlepsze kapoty i buty, i zaprosił ich na bankiet. Samo przez się rozumie się tedy, że nie było tam ani jednego akcjonarjusza kolei naddniestrzańskiej, a z pomiędzy nas biedaków czerlańskich był tylko JO. książę marszałek, Jego bowiem jednego stać jeszcze na nowy garnitur pomimo tego, że administrację papierni prowadził pan Smarzewski, że koleją Karola Ludwika zawiadował pan Herz, koleją czerniowiecką p. Ofenheim, a autonomią kraju nieznany mi bliżej fruktyfikator pożyczki głodowej z r. 1866. Był tedy bankiet suty, i żałuję mocno, iż dzienniki nie podają szczegółowo *menu* wieczerzy — człek radby bodaj oblizać się i w wyobraźni swojej nakarmić się wykwintnemi darami Bożemi, zwłaszcza gdy posiada wyobraźnię prawdziwie po galicyjsku wytresowaną i przyzwyczajoną do brania za dobrą monetę wszystkiego, co jej podają nasi mężowie stanu, finansiści i poeci. Natomiast wyczytałem w gazetach cały szereg toastów, które wypito, i muszę wyznać, iż jeden z nich szczególnie mię rozczulił. Oto donoszą, iż p. Groman wychylił puhar „na zdrowie narodu polskiego". Jest zwyczaj starodawny, iż na balach i zabawach, w przerwie między tańcami, pija się własne zdrowie w tej np. formie: „nasze kawalarskie" — nie było atoli wypadku, by narody czyniły tak, jak kawalerowie. Z tego powodu zgłosił się do mnie „naród" i wypytywał mię z wielką ciekawością, kto mu wyświadczył ten zaszczyt, i komu ma podziękować? Jakie to plemię, jakie mocarstwo przez usta p. Gromana tak jawnie i elegancko objawiło swoje sympatje ku nam nieszczęśliwym? „Naród" zapomniał już bowiem, że p. Groman akredytowany jest u magistratu lwowskiego jako nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister murzynów białych, zamieszkujących „okolice Paraguay", tych samych poczciwych białych murzynów, w imieniu których p. Smolka chciał onegdaj przemocą narzucić wspólnemu ministrowi wojny ćwierć miljona złr. na obwarowanie Przemyśla, tylko że jenerał John przez delikatność nie przyjął tej kwoty. Gdy to przypomniałem narodowi, rozrzewnił się bardzo i polecił mi, bym p. Gromanowi wyraził publicznie podziękowanie za jego łaskawą pamięć, co też niniejszem czynię:

„Dzięki Tobie, panie Groman,
Że nam sprzyjasz, wciąż niezłoman!"

A co, jaki wiersz?! O, ja, gdybym się był ćwiczył, byłbym dziś fabrykował rymy, jak Pollak zapałki — zużywszy zaledwie kilkanaście pudełek, możnaby niemi zapalić światło, zagrzać serce, i wzniecić w niem taki żar, jaki tryskał z toastu p. Juliusza Starkla, który przemawiał po p. Gromanie. P. Starkel porównał pracowników autonomicznych do „garstki szermierzy, która po ciężkiej grudzie toczy rydwan życia publicznego, drogą walki, zaparcia i ofiar." Już to że jest gruda, to prawda, bo magistrat nie każe sgarniać błota z ulic, a błoto, gdy wyschnie, robi się zeń gruda. Co się jednak tyczy rydwanu, walki, zaparcia i ofiar, to ponoś p. Starkel wyraził się zbyt hiperbolicznie. Jużci tego wozu, na którym z kamienicy Glixellego transportują co roku insygnia marszałkowskie i sprawozdania Wydziału do gmachu teatralnego, nie można nazywać rydwanem, jest to po prostu drabiniasty wóz i nic więcej. Walki także nie ma, bo to nie jest walką, jeżeli jeden bije, a drugi nastawia plecy i nie oddaje razów, jak nieprzymierzając naród galicyjski. „Zaparcie" jest u nas, ale tylko o tyle, że kto piastuje trzy płatne posady, a nie dostanie czwartej, to się zapiera wszystkiego, co przedtem wyznawał, póki nie osiągnie celu. A drogą ofiar kto idzie? Trzech, czterech, ale ci nie piastują godności, ani posad autonomicznych. Dlategoto panie radco szkolny, tak rzadko, według słów pańskich, „padnie słowo przychylne, a jeszcze rzadziej pokrzepi pańskich „szermierzy" gorący wyraz uznania." Ten naród, którego zdrowie pił p. Groman, ma wstręt do tworzenia towarzystw wzajemnej admiracji, słucha on raczej „szyderczych ust, ośmieszających kulawą autonomię," bo tylko te jedne usta niestety, mówią mu prawdę. Naród wie dobrze, że kto brnie w błocie na głównych ulicach stołecznego miasta, ten nie może porwać pierwszego lepszego radnego i poturbować go, ale musi brać rzecz ze strony komicznej i póty nieglaźnym gospodarzom dokuczać „szyderstwem." póki nie ustąpią miejsca innym. A to, co się tyczy radnych gminy, tyczy się także wszystkich innych „szermierzy, idących po grudzie drogą walki, zaparcia i ofiar," tyczy się całego tego krzykactwa patrjotycznego, które dało kilkanaście milionów giełdzie wiedeńskiej, a nie zdobyło się na to, by dać okrągłych sto tysięcy na szkoły, w roku, który poprzedził katastrofę giełdową. W istocie, wartoby wiedzieć, komu tu należy się „gorący wyraz uznania?"

Nie skąpią zresztą tego wyrazu i „szydercze usta," gdy jest sposobność po temu. W tej chwili właśnie zdarza mi się taka sposobność, i pospieszam korzystać z niej tem bardziej, gdy jednocześnie sprostować mi wypada niedokładną wiadomość, podaną w poprzedniej kronice o założeniu nowego klasztoru żeńskiego we Lwowie. Najpierw, rzecz nie dzieje się we Lwowie, ale gdzieindziej, proszę sobie wyobrażać, że np. w obłokach. Była pewna bogobojna dama, która wraz z innemi zajęła się zbieraniem składek na dom przytułku dla sierot. Pomysł był piękny i składki szły nieźle, bo któżby szczędził grosza dla sierot? Zebrało się w krótkim czasie tyle, iż kupiono dworek, w którym ręka dobroczynności ocierać miała łzy małych dziatek, karmić je i wychowywać. Tymczasem, w tej samej okolicy, spostrzeżono, iż na przestrzeni ćwierć mili kwadratowej, istnieje zaledwie 5 — 6 klasztorów żeńskich, a między temi jest zaledwie jeden, przeznaczony wyłącznie pobożnej kontemplacji, nie przerywanej żadną materjalną pracą. W mig uchwalono założyć jeszcze jeden klasztor, i zaludnić go dziewicami, któreby przepędzały żywot w pobożnym zachwycie i broń Boże, niczem innem się nie zajmowały. Na ich umieszczenie, fundatorki chciały kupić dom, który należał niegdyś do człowieka, podejrzanego o farmazoństwo. Nasza bogobojna dama nie mogła znieść tej myśli, i sprzeciwiała jej się jak najmocniej — cóż, kiedy reszta komitetu nie podzielała jej skrupułów. Wówczas nasza dama, oświadczyła, iż darowuje na klasztor ów dworek, kupiony dla sierot. Komitet niewieści w zasadzie nie widział nic zdrożnego w tej darowiznie, i domostwo kupione za składkowe pieniądze na cel dobroczynny, ale ziemski, byłoby bez wszelkiej ceremonji poszło na cele wyższe, niebiańskie, gdyby nie to, iż każda z pań zbierała składki, każda więc miała prawo wymagać, by i ją także zaliczono do obdarzających klasztor. Wielka ztąd wybuchła wojna domowa w łonie komitetu, i znajdzie się może kiedyś poeta, który opisze tę *gynaikomachję*, do mnie, należą tylko fakta. Wśród wielkiej wrzawy panie komitetowe powtarzały chorem:

— Pani darujesz, **pani**! Jakiem prawem? Ja daruję, ja, bo ja także zbierałam pieniądze!

— Otóż ja wam pokażę! że ja daruję! zawołała bogobojna dama i w szlachetnem uniesieniu pobiegła do biurka, i wydobyła z szuflady paczkę papierów. — Macie tu 10.000 złr. za wasz dworek!

Damy w milczeniu wzięły pieniądze, i poszły, a buchhalter, któremu w niebiesiech poruczoną jest cyrkumkalkulacja zasług tego rodzaju, otworzył księgę zawierającą konto naszej bogobojnej damy i w rubrykę „Ma" wpisał jej 10.000 papierków.

Nazajutrz atoli, żal się babce zrobiło tej okrąglutkiej sumki, duch bowiem silny jest, jak powiada pismo, ale ciało słabe. Rozpoczęły się rokowania o zwrot pieniędzy, jakoby danych w pasji, w stanie niepoczytności prawnej. Rokowania te zostały daremnemi, dziesięć tysiączków przepadło, jak kamień w wodę. I tu dopiero rozpoczyna się rola owych cnót autonomicznych, o których wspomina p. Starkel — wieść niesie bowiem, iż bogobojna dama kazała przywołać swojego męża i poleciła mu, aby w ciągu roku odzyskał straconą sumę na innej drodze, a mianowicie, na drodze „walki, zaparcia i ofiar." Biedaczysko zrozumiał, o co chodzi, gotów jest tedy na swoje obciążone barki przyjąć brzemię dwóch jeszcze albo trzech posad, skoro się znajdą, i jako „szermierz" nie znajdujący nawet gorącego wyrazu uznania, mozolnie „po grudzie, ciągnąć rydwan życia publicznego." Gdy zbliży się chwila otwarcia posiedzeń sejmu, ujrzymy go może wlekącego wóz kołodzieja Piasta do gmachu skarbkowskiego, a „usta szydercze" będą go może ścigały porównaniem ze skarogniademi jego poprzednikami na tej zaszczytnej posadzie. O, szydercy, plemię szatańskie! Wy szerzycie apatję coraz większą, i wobec waszego piekielnego śmiechu wkrótce nikt nie zechce być nawet koniem!

Dwie jeszcze sprawy zaturbowały nas temi dniami. Ks. arcybiskup zakazał ks. Turkułłowi pełnić funkcje kapelana w „Stowarzyszeniu pracy kobiet" póki Stowarzyszenie to nie wykluczy ze swego grona żydówek. Gdybym ja był stowarzyszeniem, obszedłbym się bez kapelana, wszak oto np. towarzystwo łyżwiarzy prosperuje wcale pięknie bez kapelana: każdy członek chodzi na mszę do swojej parafii, a biega na łyżwach bez księdza. Tembardziej, zdaje mi się, może w takich warunkach prosperować **praca**, która sama przez się jest najlepszą modlitwą i najwłaściwszym postem. Zakaz arcybiskupi dowodzi tylko jednej rzeczy: oto, już nawet i *Gazeta Narodowa* przychodzi do poznania, komu to zawdzięczamy, że żydzi nie mogą zlać się w jeden naród z nami. Zawdzięczamy to jezuityzmowi i bigoterji, która bez kropidła i różańca kroku stąpić nie może.

Drugie nieszczęście wydarzyło się niewymienionym dokładniej obywatelom, którzy chcieli zakładać nowe towarzystwo polityczne p. t. Praca, a którym namiestnictwo odmówiło zatwierdzenia statutów. Jestem niezmiernie uradowany, iż mogę i tym obywatelom przyjść w pomoc, i zrobić figla władzy, która tak źle obchodzi się z naszą wolnością konstytucyjną. Oto — istnieje przecież dotychczas *de jure* „**Klub Rezolucjonistów**" z r. 1869 — nie był bowiem nigdy rozwiązany ani też sam się nie rozwiązał. Posiadam dotychczas kartę wstępu na posiedzenia; oprócz mnie, jest jeszcze dwóch członków, p. Piotr Gross i p. Kornel Krzeczunowicz. Niechaj tamci panowie zgłoszą się do nas, a my ich przyjmiemy z chęcią i oczywiście nie damy ich porwać kierunkowi „półministerjalnemu!" Prosimy bardzo!

ni na Prusaków. To złudzenie powszechnem jest w dziennikarstwie. Kto czyta *Constitutionnela*, nie patrząc na jego tytuł, ten może sądzić, że ma przed sobą organ pana Gambetty. Parę dni temu dziennik *La République française* ogłosił w swoich łamach tak dziwnie dworacki artykuł na cześć „roztropnego, światłego i liberalnego“ cara, że trudno było pojąć, zkąd taka solidarność z hrabią Paryża, który kilka dni przed przyjazdem Aleksandra do Londynu, czekał na audjencję u „potężnego monarchy, trzymającego w swojem ręku pokój Europy“. Ja sądzę, że ta komedja dworacka radykalnego organu, jest prostą taktyką polityki wewnętrznej, potrzebą przekonania konserwatorów, że pan Gambetta nie jest tak strasznym jak się wydaje.

Ziemie Polskie.

W rozprawach toczących się w Izbie panów sejmu państwa brandenburskiego, o ile widać z ostatnich dzienników poznańskich, przemawiali hrabiowie: Zyg. Skórzewski i Józef Mielżyński, głosując przeciw prawom kościelnym; głosy ich przepadły bez skutku, prawa zostały przyjęte prawie bez dyskusji.

W obradach Izby poselskiej nad projektem rządowym żądającym pożyczki 50.600.000 talarów na rozszerzenie sieci kolei żelaznej zgodzono się: 1. na 5.600.000 tal. dla linji kolei żelaznych z Jabłonowa przez Grudziądz do Laskowic i 2. na 18.500.000 tal. dla linji wychodzącej ze stacji między Rokitnicą a Poznaniem, idącej między Obornikami a Rogoźnem przez Wisłę do Belgardu. Rada nadzorcza banku włościańskiego w Poznaniu odbyła niedawno naradę, na której między innemi postanowiono, aby przy udzielaniu pożyczek hipotecznych uwzględniać tylko takie posiadłości ziemskie, dla których towarzystwo kredytowe ziemskie nie jest dostępnem. W każdym razie pożyczka nie może przechodzić 2500 talarów, przyczem sposób ocenienia wartości gruntów i nieruchomości w miasteczkach rolniczych księstwa zmieniono nieco na korzyść pożyczających, dotychczasowe bowiem normy oceniania wartości gruntów małomiejskich, zezwalały na udzielanie tylko bardzo małych pożyczek. Na dzień 29. czerwca rb. zwołanem zostało do Poznania zgromadzenie prezesów i delegatów kółek rolniczych; główne punkta porządku dziennego są: kwestja urządzenia w kółkach komisji do zwiedzania gospodarstw włościańskich; kwestja zabezpieczenia członków kółek od ognia i gradu i nareszcie sprawa ziemstwa kredytowego dla włościańskich gospodarstw.

W zeszłym tygodniu odbyło się w Poznaniu zebranie obywatelskie, które postanowiło przyjść z pomocą pieniężną dwóm firmowym „Tellusa,“ trudniącym się regulacją tej klęski, pp. Bnińskiemu i Chłapowskiemu. — Na zgromadzeniu Towarzystwa przemysłowego w Książu na dyrektora tegoż Towarzystwa wybranym został miejscowy ksiądz, Bąk, poczem powzięto uchwałę, aby na przyszłość członkowie rady nadzorczej pobierali po 15 srgr. (75 centów) od każdego posiedzenia; mało jest to wprawdzie, ale jest przynajmniej jaka taka zachęta dla naszych drobnych rzemieślników do brania chętniejszego udziału w sprawach Towarzystwa, rzemieślników, którzy muszą rzucać warstat a zatem zarobek, jeśli chcą poświęcić czas swój sprawie publicznej. — *Dziennik Poznański* donosi, że p. sędzia Wilkoński, który niedawne sam doniósł o sprzedaży dór swoich Płonkowo w ręce niemieckie, uczynił to dla kupienia innego majątku, a mianowicie 280 morgów gruntu pod samym Inowrocławiem, w pobliżu salin rządowych, w celu przedsięwzięć fabrycznych; dotychczasowym właścicielem tych gruntów był Niemiec Hendelsohn. — Dobra Chwalęcinek niedaleko Nowegomiasta kupił Niemiec Neugebauer, na gwałt przelicytowując pana Władysława Taczanowskiego, który wreszcie musiał ustąpić.

W skutek pielgrzymek mieszkańców Gdańska i Tczczewa do Pełplina, rezydenji biskupa Chełmińskiego, ks. Marwicza, dla złożenia mu wyrazu swych uczuć, rząd niemiecki przysłał tam pięciu żandarmów konnych; panowie ci rozkwaterowali się w oberży i mają czuwać nad dalszemi deputacjami, przybywającemi do księdza biskupa. — W Kościeszynie, na Kaszubach, odbył się egzamin roczny w zakładzie sióstr miłosierdzia; w zakładzie tym dużo uczennic Polek; siedm z nich w tym roku uzyskało patenta nauczycielek w wyższych szkołach dla panien.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Z licznych pogłosek o tworzeniu się gabinetu nienarodzonego dotąd, podajemy tylko konferencję Mac Mahona z Thiersem. Były prezydent republiki radził marszałkowi, ażeby utworzenie nowego gabinetu złożył w ręce księcia Décazes. Minister spraw zagranicznych rozpoczął w tym celu rokowania i wyrażał nadzieję, że potrafi go złożyć do 20. bm., mimo to jednak nie będzie zniewolony wstępować sam jako członek i przyjmować teki. D'Audiffret-Pasquier zapewniał marszałka (już po raz drugi), że prawy środek walczyć będzie zacięcie przeciw każdemu ministerjum, w którego skład wejdą żywioły bonapartystowskie.

Pruska *Prov. Corr.* poświęciła cały artykuł sprawom francuskim, a w końcu konstatuje z zadowoleniem, że szereg zawikłań grożących Francji w obecnem położeniu, może mieć tylko doniosłość dla samego narodu francuskiego.

Niemcy. W braku ważniejszych spraw zajmują się dzienniki niemieckie tem, kiedy car niemiecki lub carowa wyjadą z Berlina. Inny telegram donosi, że baron Werther od r. 1870 przeniesiony w stan spoczynku, obecnie ma być mianowany pełnomocnikiem niemieckim w Stambule. Sprawa zapomogowych kas przemysłowych w Niemczech ma być załatwioną w drodze urzędowej przez państwo, a ewentualnie przez parlament. Donoszą także z Berlina, że przybyć tam ma królowa angielska w sierpniu. Car moskiewski wracać ma z Anglji na Brukselę, jak donosi o tem moskiewskiemi pieniądzmi utrzymywany w Belgji dziennik *Nord*.

Kronika.

(d. 23. maja)

Wybory do rad powiatowych. W Nadwórnej z grupy większych posiadłości wybrani zostali członkami rady powiatowej pp.: Józef Abgarowicz lekarz powiatowy, Leon Krokowski zarządca lasów i domen z Delatyna, Kajetan Kluczyński właściciel ziemski, Grzegorz Głuchowski właśc. ziemski, Erazm Mierzwiński dzierżawca, Domicjusz Pokisiak właśc. ziem., Wiktor Stradański właśc. realności, Józef Bohdan rz. kat. pleban i Cezary Nemethy. W Rawie: z grupy większych posiadłości pp. Mieczysław Lewandowski właśc. ziem., Wincenty Żelichowski dzierżawca, Antoni Jabłonowski właśc. ziem., Karol Wysocki właśc. ziem., dr Czajkowski kaw. ord. żel. kor. i właśc. dóbr., Juljan Skolimowski właśc. ziem., Kazimierz Boniecki właśc. dóbr i Izaak Lindenbaum właśc. realn. w Rawie. W Stryju: z grupy miejskiej pp. Artur Malewski notarjusz, Antoni Langner właśc. realn., bar. Juljan Brunicki właśc. ziem., dr Filip Fruchtmann adw. i Mojżesz Rappaport kapitalista; z grupy większych posiadłości: pp. Juljan Barański przełoż. obszaru dwors., Stanisław Podlewski właśc. dóbr., bar. Józef Brunicki właśc. dóbr, Feliks Skrowaczewski emer. starosta, Lipa Halpern właśc. dóbr, hr. Karol Dzieduszycki właśc. dóbr, Alojzy Śliwiński właśc. dóbr i Jul. Jełowicki dzierżawca.

Sankcje otrzymały uchwalone na ostatniej sesji galic. Sejmu ustawy, nadające prawo do poboru myta gminie wraz z obszarem dworskim w Mełnie od mostu na Swierzu i radzie powiatowej w Chrzanowie przy drodze powiatowej trzebińsko lgockiej na stacji w Myślachowicach, dalej ustawy nadające gminom m. Rzeszowa i Przemyśla prawo do poboru opłaty kopytkowej.

Powodzie. *Gaz. Lwow.* podaje następujące urzędowe doniesienia:

Brzesko 20. maja. Uszwica rozlała się powodzią i wyrządziła ogromne szkody. Począwszy od mostu na drodze krajowej, brzegi wszędzie pozrywane, tak, że nadbrzeżne domy gdzieniegdzie musiano poznosić. Most na gościńcu rządowym w Jadowicach, zaledwie przed dwoma miesiącami skończony, został uszkodzony i musiano go zamknąć. Pękł bowiem mur kamienny przy prawym brzegu. Wsie począwszy od Borzęcina, zalane zupełnie. W Zaborowie, Kwikowie, Szczurowej zasiewy zniszczone do szczętu.

Jasło 20. maja. Wszystkie rzeki tutejszego powiatu wezbrały. Jasiołka wzrosła o 11 stóp i zalała wszystkie nad brzegami położone grunta. Gmina Hańkówka padła głównie ofiarą powodzi. Wszystkie jej grunta zalane, zasiewy zniszczone.

Krosno 20. maja. Wisłoka, Jasiółka i Lubatówka wystąpiły wczoraj z rana z brzegów, a wylew przybrał zatrważające rozmiary. Dzisiaj zaczęła woda opadać. Gminy: Iskrzynia, Krościenko-Wyższe, Krościenko-Niższe i Białobrzegi po większej części pod wodą; przedmieścia Krosna, położone u ujścia Lubatówki do Wisłoki, są w opłakanym stanie. Wiele domów władze opuścić kazały; wczoraj przez cały dzień usuwano zagrożone domy. Szkody w zasiewach olbrzymie.

Mielec 20. maja. Wczoraj i dzisiaj wysokość wody wzniosła się o 6 stóp. Komunikacja na Wisłoce przecięta. Znaczne obszary zalane. Wody z lasów Tuszowskich pozalewały na prawym brzegu Wisłoki ogromne przestrzenie pastwisk i gruntów zasianych w Kliczowie, Młodochowie, Borkach, Brzyściu, Padwie, Zarówniu, Zachwiejowie, Czajkowej, Grochowem, Zbykach, Reichsheimie, Józefdorfie, Piechotach, Babuli, Jaślanach, Tuszowie, Trześni, Plutach i Woli-Chorzelowskiej. Widok zalanych okolic przerażający, całe okolice zmieniły się w olbrzymie jeziora, wyglądają jak morze. Breń Stary i Nowy, Jamnica i Wiśnia zalały znowu ogromne obszary po lewym brzegu Wisłoki. Dwadzieścia wsi z tej strony jest pod wodą! Już dzisiaj można śmiało twierdzić, że cała połowa powiatu mieleckiego została zalaną. Rozpacz wieśniaków wielka, nadzieja plonów zniszczona, spuszczanie wody z pól trudne, miejscami prawie niepodobne.

Młody rzeźbiarz E. J. strzelił do siebie wczoraj popołudniu z rewolweru w napadzie obłąkania. Kulka utkwiła w lewej piersi.

Festyn ogrodowy. Na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej odbędzie się w razie pogody w pierwszą niedzielę po Zielonych świętach, dnia 31. bm., w ogrodzie Miejskim, festyn w połączeniu z loterją fantową. Jakkolwiek szczegółowy program zostanie dopiero później ogłoszony, możemy już dzisiaj donieść, że odnośny komitet zajmujący się urządzeniem powyższego festynu wszelkich dokłada starań, aby publiczność lwowska trapiona dotychczas ciągłą niepogodą, w tym dniu doznała prawdziwej rozrywki.

Tegoroczne ustne egzaminy dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się:

1. W gimnazjum w Brzeżanach dnia 16. lipca.
2. W gimnazjum realnem w Drohobyczu d. 10. lipca.
3. W gimnazjum św. Anny w Krakowie d. 14. lipca.
4. W gimnazjum ś. Jacka w Krakowie d. 27. czerwca.
5. W szkole realnej w Krakowie dnia 4. lipca.
6. W gimn. akademickiem we Lwowie d. 30. czerwca.
7. W gimnazjum II. we Lwowie d. 22. lipca.
8. W gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie dnia 22. czerwca.
9. W szkole realnej we Lwowie d. 22. lipca.
10. W gimnazjum w Nowym Sączu d. 15. czerwca.
11. W gimnazjum w Przemyślu d. 21. lipca.
12. W gimnazjum w Rzeszowie d. 15. czerwca.
13. W gimnazjum w Samborze d. 16. lipca.
14. W gimnazjum w Stanisławowie d. 22. lipca.
15. W gimnazjum w Tarnopolu d. 29. lipca.
16. W gimnazjum w Tarnowie d. 24. czerwca.
17. W gimnazjum w Wadowicach d. 23. czerwca.

Ważna wiadomość. Na miejscu zburzonego pokarmelickiego kościoła Rada miejska postanowiła wybudować gmach na pomieszczenie gimnazjum polskiego. O tem postanowieniu zapomnieliśmy już prawie zupełnie, jak o wielu innych podobnych pięknych zamiarach ojcowstwa naszego miasta. Wtem pewnego pięknego poranku, o radości!—spostrzegamy z okien naszej redakcji poważny zastęp mężów, kobiet i nieletnich dziatek postępujących z motykami, łopatami i innemi ziemioburczemi narzędziami na grunt, gdzie ma stanąć nowy gmach światłodajny. Zapewne zaczną się przedwstępne roboty około kopania fundamentów! Radość nasza nie trwała długo: za kilka dni spostrzegamy zamiast oczekiwanych fundamentów, parę starannie uprawionych grządek, a na nich kiełkujące ziemniaki! Ponieważ jeszcze pora sadzenia kapusty nie minęła, pozwalamy sobie dać świetnej Radzie miejskiej radę, aby w swoim czasie zajęła się także na tem samem miejscu uprawą główkapuścianych. Będzie to dla nas i dla publiczności widok wcale miły.

Wydział krajowy stracił znowu jednego z najlepszych urzędników swoich, sekretarza Paszkowskiego, który po długich cierpieniach na suchoty, zmarł temi dniami. Liczne grono przyjaciół i kolegów odprowadziło zwłoki jego wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku.

Prezydent apelacji dr. Schenk zarządził w pierwszych dniach maja wizytację wielu sądów powiatowych, mianowicie w okręgu samborskiego sądu obwodowego. Delegowani w tym celu radcy apelacyjni znaleźli rzeczywiście w wielu sądach bardzo znaczne restancje i wielkie nieporządki. Natychmiast po powrocie konsyliarzy wydał p. Schenk na podstawie złożonych relacyj surowe napomnienia i rozporządzenia tego rodzaju, które zapewne spowodują większą gorliwość w załatwianiu spraw sądowych. Nie wymieniamy bliższych szczegółów i zamilczamy nazwiska; zwracamy jednak uwagę naszych czytelników na korespondencję z pod Szczerca — dziś zamieszczoną.

Energiczna działalność dr. Schenka wyższą jest nad wszelkie pochwały. Nie powinien jednak zapominać, że pomnożenie sił pracujących w sądach powiatowych, względnie usunięcie osobistości niezdolnych, może jedynie stanowczo złemu zaradzić.

Mianowania. Dyrektor poczt mianował oficjałów pocztowych: Antoniego Schindlera, Karola Petscha i Jana Kotasa naczelnikami urzędów pocztowych, a mianowicie: pierwszego w Drohobyczu, drugiego w Brzeżanach a trzeciego w Samborze.

Szkoła realna w Stanisławowie. Cesarz postanowieniem z dnia 8. bm. zezwolił, aby istniejąca w Stanisławowie 3-klasowa miejska szkoła realna przyjętą została na fundusz państwowy i stopniowo zmienioną została w zupełną szkołę realną. Natomiast gmina m. Stanisławowa ze swojej strony dostarczyć ma budynku szkolnego wraz z pomieszkaniem dla dyrektora i służby, sprawić z własnych funduszów pierwsze urządzenia potrzebne, podwyższyć roczną dotację na środki naukowe z 500 na 1000 guld., ponosić koszta opału i oświetlenia i koszta stałej służby, oddać wszystkie dotychczasowe środki naukowe na stałą własność przyszłej państwowej wyższej szkoły realnej i w końcu zrzec się prezenty na posady dyrektora i nauczycieli na rzecz rządu.

Żółkiew 21. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Przed kilku miesiącami włościanie gminy Soposzyna, w bójce wszczętej zabili Dmytra Wartę, rodem ze Smerekowa. Włościanin ten był plagą w okolicy. Za zbrodnię podpalenia, rozbicie poczty, kradzieże i gwałty publiczne odsiedziawszy 6 lat w kryminale, gdy się pojawił w swojej gminie, wszyscy struchleli. Gmina chcąc się go pozbyć, zrobiła składkę i kupiła mu grunt w Soposzynie, wyposażając we wszystko. Dmytro Warta osiedliwszy się w Soposzynie, począł na nowo swoje rzemiosło: kradł i podpalał, a groźbą podpalenia wybierał kontrybucje nie tylko od pojedyńczych członków gminy, ale i od całej gminy. Tym sposobem wybrał około 700 gld. Oddawany kilkakrotnie do sądu, wychodził zawsze bezkarnie i mścił się, puszczając z dymem mienie najzamożniejszych gospodarzy. Zachciało mu się ożenić, a gdy żadna dziewka we wsi nie chciała pójść za niego, groził wójtowi i księdzu, że całą wieś spali.

Wreszcie przypadek uwolnił strapioną gminę od tego potwora. Przy burdzie i zabijatyce wywołanej zuchwalstwem zbrodniarza tak go potraktowano, że raz na zawsze stracił możność podpalania. Śledztwo sądowe nie wykryło sprawców, bo gdzie kilkunastu bije, tam trudno dociec, kto śmiertelny zadał cios. Przed kilkoma dniami jednak uwięziono w tej sprawie samego wójta soposzyńskiego, Dmytra Gindżałę, któremu cały powiat wyda świadectwo, że jest najuczciwszym gospodarzem i najlepszym wójtem. Poważany przez wszystkich obywateli, dla swojej prawości i energji, człowiek ten zasługuje na wszelkie względy, i jakikolwiek może być udział jego w akcie samopocy gminnej wobec pierwszorzędnego zbrodniarza, który całą okolicę napełnił postrachem, spodziewać się należy, iż sąd śledczy przyspieszy dochodzenie, by człowieka, który jest prawdziwą perłą pomiędzy wójtami w powiecie, nie trzymać długo w więzieniu.

Gbrybów 19. maja. *(Kor. Dz. Polsk.)* D. 9. b. m. zmarł tu w sile wieku Zenon Sienkiewicz, b. żołnierz z powstania r. 1863. Rodem z Litwy, trzech braci służyło w szeregach narodowych początkowo na Litwie, a później w oddziałach lubelskich. Dwóch oddało życie w obronie ojczyzny na polu bitwy. Trzeci Zenon, dotrwał do końca i wyszedł na emigrację. Tam nauczył się ciesielki, i wróciwszy do Galicji zarabiał ciężko na utrzymanie, i dopiero w grudniu 1873 po długiej chorobie, przebytej w szpitalu lwowskim, wycieńczony zgłosił się do Opieki Narodowej. Mimo przedstawień, że rekonwalescencja jego wymaga długiego czasu, wyjechał do robót przy kolei leluchowskiej. Lecz siły odmówiły. Choroba zwaliła go ponownie. Nieznanego i chorego przyjęli w dom pp. Józef i Marja Krokowscy, i otoczyli wszelką troskliwością. Lecz daremne były wysilenia, by uratować dzielnego młodzieńca. Z uznaniem wspominam, że przy gorliwem zajęciu się ks. Kuzińskiego wikarego tutejszego, sprawiono mu pogrzeb przyzwoity.

Z pod Szczerca 21. maja. *(Kor. Dz. Pol.)* Doniesienie moje o nieporządku w sądzie pow. szczerzeckim i o opieszałem załatwianiu spraw stwierdzone zostało faktem, którego doniosłość dla całej okolicy naszej będzie zaiste bardzo wielką. W tych dniach zjechała komisja delegowana wprost z apelacji, i przystąpiła do przeglądnięcia toku czynności sądowych. Znalazła oczywiście olbrzymie restancje, a ciekawiśmy wielce, jakie wrażenie wyniosła tak co się tyczy osobistości, sędziowską władzę wykonujących, jak też co się tyczy personalu manipulacyjnego, lokalu itp.

Trudno sobie wyobrazić większego nieładu i brudu, jakie przedstawiają izby zajęte na biura sądowe. Chłopstwo i żydowstwo pakuje się bez wszelkiej ceremonji do prezydjalnego stołu, przy którym zasiada p. Chomicki, utyskujący ciągle na nawał pracy i przygarbiony jakby pod brzemieniem odpowiedzialności swego urzędu. Adjunkt sądowy p. Sekler, izraelita, w przyległym pokoju z dziwnie wytrwałą powolnością prowadzi przesłuchanie stron lub świadków, a nie będąc biegłym w języku polskim i ruskim, niemiłosiernie kaleczy ortografję i naigrawa się z reguł gramatycznych. Atmosfera przepełniona wyziewami karczemnemi, ponieważ, jak wspomnieliśmy, wszyscy interesenci, zamiast oczekiwać, aż ich woźny z kolei przywoła, wchodzą tłumnie do biur. Smutny to i bolesny widok dla każdego, kto pojmuje, z jaką powagą i godnością sądy występować powinne, zwłaszcza wobec ludności ceniącej wszystko według zewnętrznego pozoru. Dodajmy do tego, że sprawy załatwiają się niesłychanie powoli — a często bez gruntownego zbadania przedmiotu, a będziemy mieli obraz szczerzeckiego sądu. Wprawdzie, oddając każdemu słuszność, przyznać musimy, że adjunkt p. Olpiński, sędzia niezaprzeczenie zdolny, pracuje sumiennie, nie może jednak wszystkiemu podołać.

Niech mi przeto wolno będzie, imieniem mieszkańców całego okręgu sądowego, wyrazić uznanie energicznej działalności prezydenta apelacji dr. Schenka, za którego inicjatywą, jak nas wieść doszła, otrzymał sąd tutejszy bardzo surowe upomnienie, a nawet, jak głoszą, zagrożono p. Chomickiemu przykremi następstwami, jeżeliby restancje nie zostały jak najspieszniej załatwione.

Pozwolę sobie jednak zauważyć, że rozporządzenia te uważamy tylko jako tymczasowy środek zaradczy, a rychłej organizacji sądu *in capite et membris*, z ufnością oczekujemy.

W końcu donoszę, że lekarz kolejowy dr. Orzakiewicz przybył do Szczerca. Spodziewamy się, że rozpatrzywszy się w naszych stosunkach, zechce szanowny konsyljarz rozwinąć działalność podobną do tej, jaką rozwijał w Leżajsku. Czytelnia ludowa, zaliczkowe towarzystwo, organizacja straży pożarnej — są to sprawy, oczekujące tylko inicjatywy, której nam dotychczas ciągle brakowało.

Żywiec, 19. maja. (Kor. *Dz. Pol.)* Po sprawdzeniu wyborów do tutejszej Rady powiatowej i należytem odparciu bezzasadnych zarzutów podniesionych w rekursie przez Niemców i ich sojuszników z milowskiego powiatu, naprzeciw wyborom z mniejszych posiadłości, których tutejszy burmistrz, zasłaniając się nieświadomością ustaw, arcypociesznie usiłował bronić — wybrano: marszałkiem byłego marszałka Teofila Chwaliboga, notarjusza; zastępcą jego Dra Zdunia, lekarza miejskiego; wydziałowymi: Karola Pietschkę, arcyksiążęcego budowniczego, Bronisława Górzyńskiego, adjunkta sądowego i Franciszka Rybarskiego, kupca, wszystkich w Żywcu zamieszkałych, wreszcie Wojciecha Szweda, wójta z Pawli małej i ks. Antałkiewicza, cudownego dziekana na Kumórkowie, który nie powołany, jakimś cudownym sposobem, dopiero przy trzecim wyborze własnym głosem zwyciężył pożądanego Grzegorzka, niepodobna przeto i w tym razie ks. dziekanowi odmówić cudowności — zastępcami zaś wybrani zostali: Henryk Miliecki, pensjonowany major, Józef Wolny, były poseł, Wojciech Grzegorzek, włościanin, Antoni Siwiec, obecny poseł, Stanisław Jakubiec, wójt i Jan Stolarzewicz, mieszczanin, także Ocipką zwany.

Wybór przeto prezesa i Wydziału wypadł ku powszechnemu zadowoleniu, tem bardziej, iż licząo pięciu członków, a zatem znakomitą większość zamieszkałą w Żywcu— w razach nagłych umożebnia szybkie i bez kosztu zwołanie posiedzeń.

Korzystne ukonstytuowanie się Wydziału zawdzięczamy tutejszemu burmistrzowi, który bezwiednie więcej w celu obudzenia jakiegoś pożałowania, że głos publiczny w Żywcu nie forytował ks. dziekana na marszałka, a jego na zastępcę — odczytał wyborcom ostatnią korespondencję, umieszczoną w waszym dzienniku, przez co zwrócił ich uwagę na kandydatów rzeczywiście uzdolnionych do zajęcia krzeseł wydziałowych, przyczem nie obeszło się, by pan burmistrz waszego dziennika i korespondenta nie potępił, oświadczając z właściwą sobie powagą: „że tak *Dziennik* jak i korespondent nie nie warci“, i „że gdyby korespondencja w mowie będąca umieszczoną była w świątobliwym *Czasie* a nie w heretyckim *Dzienniku* — to nie zostawiłby jej bez odpowiedzi“. Dla usprawiedliwienia tej świętobliwej sympatji, muszę wam wyjaśnić, że pan burmistrz z powołania swego jako malarz i lakiernik, trudni się lakierowaniem świętych i kościołów — co przynosi znaczny dochód, którego na szwank przez wdawanie się z *Dziennikiem* nie chciałby narazić.

O ile nam doniesiono, pan burmistrz zarzuca korespondentowi niekonsekwencję z powodu, iż w swej korespondencji, potępiając Niemców nam nieprzychylnych — jednocześnie podnosi zasługi Niemca Karola Pietschki, byłego i obecnego wydziałowego, pełniącego gorliwie i bezinteresownie obowiązki inżyniera powiatowego. Już to panie burmistrzu tak było i będzie, że *Dziennik* i jego korespondenci podnoszą i podnosić będą prawdziwe zasługi, chociażby i Niemca, zwłaszcza gdy je położył dla obcego kraju — a chłostać publicznie nie przestaną zaniedbanie obowiązków przez ludzi zajmujących publiczne stanowiska w kraju — to też przy tej sposobności wytknąć musimy zwierzchności gminnej, już niejednokrotnie na posiedzeniach Rady gminnej bezskutecznie podnoszone, ospałe wykonywanie policji miejscowej. Rewizor policji, wiekowy człowiek, brak mu wszelkiej a niezbędnej sprężystości, do tego spokrewniony z burmistrzem i radnymi, liczy na pobłażliwość, policjanci zaś całemi dniami grają w karty lub wygrzewają się jak lazaroni włoscy na słońcu przed ratuszem, nie zobaczysz ich na ulicy, ztąd też szybkie jeżdżenie po ulicach, wymijanie się trzech wozów na raz, bijatyki pijanic, zakładanie chodników wzdłuż domów Szafrańskich, Rybarskiego i Pikońskich, miotłami, łuczywem i prosiętami podczas targów, włóczenie się obcych po domach za żebraniną i wybijanie szyb po nocach nawet samemu burmistrzowi — dodajmy do tego nader liche oświetlenie miasta wobec pozakładanych nawozami ulic, podczas nocy i dziur grożących połamaniem nóg, zwłaszcza w chodniku przed domem Stefka w rynku, a mamy przed sobą, pomijając inne niedogodności, wierny i smutny obraz porządku tutejszego miasta! wprawdzie niektórzy pp. asesorowie twierdzą, „że porządni obywatele równo z kurami spać iść powinni, a nie chodzić po nocach, i że komu się nie podoba, to niech się z Żywca wynosi“, lecz zapominają, że jest wielu, którzy swe obowiązki i wśród nocy pełnić muszą, jak n. p. lekarze, a nawet sami ojcowie miasta, wychodząc z posiedzeń gminnych często o spóźnionej porze.

Dałoby się jeszcze wiele powiedzieć o niefortunnym zarządzie majątku miejskiego, ale na dziś dość tego. Dodamy jeszcze, że nasz marszałek, zwołując poufne posiedzenie na drugi dzień Zielonych świąt, w celu zawiązania stowarzyszenia zaliczkowego dla starostwa żywieckiego — zasługuje sobie coraz więcej na wdzięczność naszą.

Sąd Chińczyków o cywilizacji europejskiej. „Gazeta Pekińska“ wychodząca w stolicy państwa „niebieskiego“ w języku krajowym zamieściła niedawno surową krytykę postępowania Europejczyków: „Spotykamy w naszem cesarstwie — pisze jakiś dowcipny Chińczyk — dwa rodzaje cudzoziemców, utrzymujących, że chcą nas oświecić. Pierwszą kategorję stanowią ci, którzy nauczywszy tutejszych obywateli sposobu zabijania na odległą przestrzeń, powracają do swego kraju zbogaceni naszemi darami lub łupem zabranym w naszych miastach wziętych szturmem. Druga kategorja składa się z osób wykładających tak zwaną naukę chrześcijańską. Ci ludzie żyją przez długi czas z nami i robią zwykle więcej dobrego niż złego, jeśli nie zabierają nam dzieci. Podczas gdy jedni mówią mi: „kochaj bliźniego swego jak siebie samego“, drudzy uczą, jak mam zabijać, nie narażając się na niebezpieczeństwo, i twierdzą, że moja broń palna nie dość daleko sięga w tym celu, a więc trzeba, abym nabył ich własną broń posiadającą w wysokim stopniu mordercze zalety. Komu wierzyć?

Z Izby sądowej.

Proces Szulima Perlmuttera.

(Dokończenie.)

Na powyższe zeznania Galewicza, Szulim rusza tylko ramionami. Nie chce on ani wiedzieć, ani słyszeć o czemś podobnem, jak n. p. iż zostawał w jakichkolwiek układach i zmowach z panią Nerenowiczową na zgubę Dyczkowskiego, jak to zdaje się jasno wypadać ze słów ex-oficjalisty buczackiej propinacji. Według twierdzeń Szulima, popartych uczciwą porcją tabaki, Galewicz wtenczas nawet się nie znajdował przy propinacji, był od dawna wypędzony ze służby, a do tego taki pijak, iż mu wierzyć nie wypada.— Co do drugiego oskarżonego, Budzińskiego, ten tylko zaprzecza, jakoby miał być dwa razy u Zipsera, a zeznania Budzińskiego są następujące: przypadkiem spotkał się z Szulimem i Perlmutterem; przez dobroć uległ prośbom ich, by służył za świadka; słyszał wyraźnie, że Dyczkowski kazał pisać plenipotencję na sprzedaż, a jak tam było napisano, w to wcale nie wchodził, bo go ta sprawa bynajmniej nie tyczyła, a nareszcie, że Dyczkowski nie był pijany. Utrzymywał on to w śledztwie, zaprzysiągł na to i dziś utrzymuje. Co zaś do pani Nerenowiczowej, z tą nigdy nie miał zmów żadnych, nie działał za jej rozkazem i t. d., tak dalece, że gdy w kilka czasów potem usłyszał, iż stała się krzywda Dyczkowskiemu, nie mógł wytrzymać, by głośno nie wyrazić zdziwienia swego: „jak to „wielcy państwo nie wstydzą się krzywdzić chłopa bie„dnego!“ — co gdy zostało podchwycone i doniesione pani Nerenowiczowej przez p. Harasymowicza, jej brata a rządcę majątku, wnet dostał dymisję ze służby. Gdy przyszedł żalić się do pani Nerenowiczowej, prosząc o jej protekcję, iż niesprawiedliwie pozbawiono go kawałka chleba i sam nie wie za co, to ta odpowiedziała mu wręcz: „Za twój język długi. Masz naukę, nie wściubiaj nosa tam, gdzie nie potrzeba“.

P. Mogielnicki streszcza zeznania świadków tak dobitnie, przywodząc do tego mnóstwo takich okoliczności strasznych, iż Perlmutter musiał dać za wygraną nareszcie. Widząc, że szyki kłamstw jego zostały pobite na każdym punkcie, Perlmutter milczy, melancholijnie spogląda na pole bitwy, i jakby schodząc z takowego, cofa się w sam kąt sali i staje między ścianą a piecem, zapomniawszy nawet o tabace.

— Panie Budziński, a pan co? Z zaprzysiężonych zeznań świadków, z toku popełnionej zbrodni, i z natury rzeczy, wypada jasno, że Dyczkowski był pijany, żeś należał do pomocy — a pan zaprzysiągłeś w śledztwie, że inaczej było. Popełniłeś pan więc krzywoprzysięstwo i jako krzywoprzysięzca będziesz karany — rzecze p. Mogielnicki.

Budziński wzruszony, jąka się i usprawiedliwia, ale nic na swą obronę nowego podać nie może, poczem wchodzi do sali była pani Nerenowiczowa, dziś hrabina Baworowska.

Z poważną grzecznością, jaką dla każdego ze świadków, czy te nawet oskarżonych, sędziowie nasi zachować umieją, p. Mogielnicki przystępuje do przesłuchania pani Baworowskiej, nie opuszczając ani jednego punktu, ani jednej okoliczności, którąby była zdolną wyjaśnić udział, jaki brała pani hrabina w tej sprawie. Z powodu braku

miejsca, opuszczamy zadawane przez sędziego pytania, ograniczając się tylko na streszczeniu jej odpowiedzi. Będzie to dostatecznem dla czytelników.

I tak, pani Baworowska twierdzi: 1 że nie znała wprzód nigdy ani Perlmuttera, ani Dyczkowskiego, wiedząc tylko, że pierwszy był faktorem dworskim. 2. Że Dyczkowski sam przyszedł z Perlmutterem, prosząc pierwszy, by ona lub hrabia kupił Wieniawkę od niego, lecz nie chciała o tem interesie nawet gadać, raz, nie mając pieniędzy, a powtóre będąc zajęta weselem jakiejś kuzynki. 3. Że Budzińskiego także nie znała, że widziała go tylko raz w Buczaczu i to przypadkiem, lecz nie wtenczas gdy plenipotencję brał Szulim od Dyczkowskiego, ale w innym czasie; bo dnia 4. czerwca 1867 roku, jak to udowodnić może pod przysięgą, nie była nawet w Buczaczu. 4. Że to co opowiada Galewicz o rozmowie jej na dniu 4. czerwca z nim samym i z nieboszczykiem Jarosiewiczem w interesie Wieniawki, jest wierutną bajką, jest kalumnią, przez złość podyktowaną za to, że Galewicz jako pijak, nadwerężający kasę dworską, był wypędzony ze służby...

— Pani hrabina pozwoli sobie przypomnieć, że p. Galewicz ma właśnie najlepsze świadectwa służbowe tak od hrabiego, jako i z innych miejsc — przerywa p. Mogielnicki.

— Tak, ma — bo ja właśnie przez litość wyprosiłam od męża mego, by mu dał dobre świadectwo, ale proszę wszystkich się spytać, jakim on był — odpowiada hr. Baworowska i kontynuje dalej swe zeznania, mówi:

5. Że była w Buczaczu na dzień jeden lub parę po czwartym czerwcu, nie zaś 4. czerwca, że wkrótce wyjechała do Lwowa, gdzie pomieszkawszy czas pewien, przeniosła się do Buczacza na stałe mieszkanie dopiero po wzięciu dzierżawy Buczacza. Że gdy przyjechała do Lwowa, zjawił się niespodzianie Szulim z plenipotencją, namawiając hrabiego do kupna Wieniawki; że hrabia bliski nawet był już tego kupna, ale że przyszedł telegram z Wiednia, wzywający go do Rady państwa, dał pokój umowie i odjechał, poczem 6. Szulim znów jej zaczął się naprzykrzać, ale kupić nie chciała, i nieraz Szulima wypędzić kazała, co widziała nawet pani Franciszka Typner, która była przypadkiem do niej przyszła. 7. Że nareszcie, gdy Szulim się zgodził na wypłatę, dała się skłonić. 8. Że kontrakt kupna i sprzedaży spisany był przez adwokata Zminkowskiego na warunkach, o jakich wprzódy była mowa między panami; że ona, jako kobieta, nie rozumiała wtenczas i dziś nie rozumie dobrze tej sprawy; że bardzo naturalnie, doglądała tylko swej wygody, nie sądząc, by cena 21.000 za 230 morgów była za małą. 9. Owszem, w jej przekonaniu, o nie przyjazdem widywania Wieniawkę, o ile słyszała o niej, iż położona w błotach, ma nieszczególne grunta — Wieniawka najwięcej wartą była 14.000 złr. 10. Że Dyczkowski po sprzedaży przychodził pierwszy do niej bez wymówek; że owszem, chciał zawsze sprzedać Wieniawkę, by mieć gotówkę, bo bał się, aby po jego śmierci Rózia i ślepy Mikołka (dzieci drobne z żony trzeciej) przez starsze rodzeństwo z torbami nie były puszczone. Że przyszedłszy tedy bez wymówek, prosił tylko o podwyższenie ceny, o przyspieszenie wypłaty; że zgodziła się na to, lecz gdy przyjechał pan adwokat, L. Wolski (natenczas w Brzeżanach mieszkający), Dyczkowski się cofnął, żądając koniecznie oddania prostego Wieniawki, gdy ona tymczasem chciała tylko przyspieszyć termin wypłaty, że nareszcie jeszcze raz twierdzi, 10. iż nigdy nie kazała ani nie namawiała Budzińskiego i (nieboszczyków dziś) Zbysława z Jarosiewiczem do spisania i podpisania plenipotencji, jak to uczynił z Perlmutterem, i że to, co Budziński powiada, jakoby był wypędzony za język ze służby, jest prostem kłamstwem.

Tu następuje scena z Budzińskim, który się użala, iż rzeczywiście został wypędzony ze służby, bo krytykował kupno Wieniawki.

— A Perlmutterowi pani hrabina nie obiecywała? — pyta p. Mogielnicki. — Bo w zeznaniach śledczych Galewicza jest wzmianka o tem, iż miał dostać dom na własność w Strusowie.

— Nic a nie — odpowiada hrabina. — Galewicz jest moim wrogiem.

Galewicz na to się nie zgadza i pan sędzia Mogielnicki przedstawia, że cała ta sprawa bardzo źle wygląda; że kupno Wieniawki odbyło się na niesłychanie korzystnych dla niej warunkach; że ze sprzedaży Wieniawki ani centa nie miał Dyczkowski; że 6 lat pobierała dochody z Wieniawki, nie dając grosza poprzedniemu właścicielowi, a płacąc następnie od 1873 roku po 2000 zł. bez procentu sukcesorom, także grosza na to swego wyłożyć nie potrzebuje, bo właśnie tyle dziś z pewnością wynosić mogą dochody; że nareszcie, Perlmutter był faktorem dworskim, a Zbysław, Jarosiewicz i Budziński eficjalistami od dworu zależnymi, że zatem o zupełną bezinteresowność jej w tej sprawie, nie można posądzać.

Gdy przyszła na stół kwestja zaprzysiężenia, zastępca prokuratora postawił wniosek niezaprzysiężenia hrabiny, na co sąd się zgadza, poczem pan Leżański znów głos zabiera i oświadcza, iż względnie jej osoby zastrzega sobie prawo zrobienia przedstawień do wyższych władz prokuratorskich.

Zeznań Dyczkowskich (Gabryel syn, Jan i Mikołaj synowcowie śp. Romana; Mikołaj piśmienny; na jego to naleganie, niby to dla większej pewności Perlmutter na swem zabezpieczeniu dopisał w tekście między wierszami dwa razy swe nazwisko; dopisy te zawarliśmy w nawiasach) nie podajemy; były krótkie, sądzić o nich już może czytelnik ze wzmianki na początku uczynionej. Dyczkowscy bardzo porządni ludzie, jak wszystko o nich świadczy, chociaż są zupełnie prości; jeden z nich, ubrany po chłopsku, Perlmuttera nazywa Mutperłą. Nie podajemy też zeznań p. Zminkowskiego i Wolskiego; ten ostatni na pytanie przewodniczącego, czy w czasie pobytu swego z Dyczkowskim w Strusowie, nie uważał już tej sprawy za kwalifikującą się do drogi karnej, odpowiada, że tak jest, a dla czego nie wniósł takowej na drogę karną, to sąd może zobaczyć w aktach śledczych.

Po odczytaniu różnych aktów cywilnych i swizacyjnych, odnoszących się do tej sprawy, przewodniczący zamknął postępowanie karne i dał głos naprzód p. Leżańskiemu, a następnie adwokatom Gotliebowi, Sermakowi i Rogalskiemu.

Istotnie nieraz nam żal, iż nie możemy z powodu ograniczonych ram, w jakich sprawozdania nasze zamykać zawsze jesteśmy zmuszeni, iż nie możemy podać głosów tak ze strony prokuratorji jak i obrońców. Ograniczyć się musimy i tym razem na wzmiance, iż p. Leżański wywiązał się ze swego zadania jak rzadko; z głosów zaś pp. obrońców najlepiej bronił sprawy swych klientów p. Rogalski, w słowach wymownych a płynnych wystawiwszy całą srogość krzywdy, poniesionej przez sukcesorów śp. Romana Dyczkowskiego. Żądał on, aby sąd uznał pełnomocnictwo wydarte przez Szulima za nieważne, tudzież kontrakt kupna i sprzedaży z dnia 9. lipca 1867, a nakoniec, ażeby wezwał panią Nerunowiczową do oddania Wieniawki.

Sąd po dłuższej naradzie wydał wyrok następującej treści: Abraham Szulim Perlmutter jest winny zbrodni oszustwa z §§ 197, 200 i 201 lit. b. ust. kar. i skazuje się go za to na karę 4-letniego ciężkiego więzienia; I. Budziński jest winny zbrodni oszustwa z §§ 197 i 199 lit. a. ust. kar. i skazuje go za to na karę 2 miesięcznego więzienia — obudwu zaś do ponoszenia kosztów postępowania karnego. Dalej uznał sąd za nieważny ustęp w plenipotencji z dnia Buczacz 4. czerwca 1867 r., odnoszący się do sprzedaży ½ części Wieniawki. Sukcesorów śp. R. Dyczkowskiego odesłał sąd z ich pretensjami do zwykłej drogi prawa.

Z wyjątkiem prokuratorji zapowiedziały rekursa wszystkie strony.

Tak się skończył ten ważny proces, po 3-dniowej nieprzerwanej rozprawie sądowej (w każdym dniu po dwa posiedzenia, nieraz do godz. 8. i 9. wieczorem trwające), w której każdy z pięciu sędziów również żywy i ciekawy brał udział, jak sam przewodniczący, bacząc tylko na to, aby po 7 latach od czasu popełnionej zbrodni, wykryła się prawda i stało się zadość sprawiedliwości. A była to praca nie mała; cały kosz foljałów aktów śledczych trzeba było zgłębić, i wszystko skonfinować i wszystko spamiętać.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 23. maja.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 23. bm. w sobotę w teatrze „Cyrulik Sewilski“: p. Jakowicka śpiewa partję Rozyny, p. Horbowski po raz wtóry debiutuje w partji Figara. W niedzielę na dochód pogorzelców miasta Skolego, stary, lecz bardzo efektowny dramat „Dom szalonych w Dijon“. W poniedziałek „Gwiazda Syberji“. We środę po raz pierwszy komedja Töpfera „Rosenmüller i Finke“.

* Wczorajszy pożegnalny koncert p. Bogusławskiej, zgromadził w sali ratuszowej nieliczne grono słuchaczy. Koncert składał się przeważnie z części wokalnej. Panna B. śpiewała wczoraj wybornie i postąpiła ona znacznie od pierwszego występu na naszej scenie. „Kwiat Alpejski“ Vekerlina podobał się powszechnie. „Czarne oczy“ Madejskiego, wywołały huczne oklaski — nie możemy tego samego powiedzieć o trudnej, lecz niewdzięcznej arji z „Aidy“ Verdiego. P. Mikulski nie był wczoraj przy głosie: duet z „Belizarjusza“ odśpiewali pp. Mikulski i Köhler poprawnie. Polonez z „Strasznego Dworu“ Moniuszki, odśpiewany przez p. Köhlera, swojskim swym charakterem zachwycił słuchaczy, rzęsiste oklaski zniewoliły śpiewaka do powtórzenia tego numeru. Tercet z „I. Lombardi“ Verdiego, mający charakter czysto-sceniczny, nie nadaje się według nas do koncertu. Część instrumentalna ograniczała się na dwu numerach. Panna Gl. odegrała z wielkiem zrozumieniem „Audante“ i „Presto Agitato“ Mendelsohna. Publiczność przyjęła to zimno. Widać, jak wysoce u nas jest wykształcone poczucie klasycznej muzyki. W „Larghetto“ Mozarta, odegrane na skrzypcach przez p. Sz., okazał młody skrzypek śliczny pociąg smyka i głębokie przejęcie się granym utworem — nie mógł natomiast z powodu powolnego taktu rozwinąć szybkości w palcach. Dziękujemy koncertantce za mile spędzony wieczór i życzymy jej szczęścia w Warszawie z zapewnieniem, że zawsze mile będzie we Lwowie wspominaną.

Skutki koncesjonowania przedsiębiorstw.

(R.) Doświadczenie wykazało dwa nader szkodliwe skutki koncesjonowania przez rząd przedsiębiorstw akcyjnych: przekupstwo w celach zysków założycieli i apatję akcjonarjuszów, którzy spuszczając się na kontrolę rządową, wcale się o to, co się z kapitałem akcyjnym dzieje, nie pytają.

Szereg odsłonień tajemnic przekupstwa od czasu, jak za rządów Ludwika Filipa, minister Teste poniósł karę trzyletniego więzienia, aż do dramatu, który się obecnie za sprawą Laskera z księciem Putbus i towarzyszami w Niemczech odgrywa, dowodzi, że przekupstwa tego rodzaju są powszechne i niczem innem usunąć się tak radykalnie nie dadzą jak zniesieniem prawa koncesjonowania.

Akcjonarjusze spuszczając się na domniemane badania rządowe przy zakładaniu towarzystw i na następną kontrolę wykonywaną przez komisarzy rządowych nad czynnościami zarządów, puszczają się drogą zakupna akcyj na oślep w przedsiębiorstwa, o których najmniejszego wyobrażenia nie mają, przywykają do bierności, nie uczęszczają na ogólne zebrania i dowiadują się dopiero wtenczas o niedostateczności kontroli rządowej, kiedy ich akcje stracą wszelką wartość. Mają zresztą wobec dzisiejszych ustaw za mało praw do wglądania w sprawy zarządu.

Na to wszystko jedno tylko jest radykalne lekarstwo: zniesienie prawa koncesjonowania. W Anglji zrobiono już początek w tym kierunku w r. 1860, wkrótce potem poszła za jej przykładem Francja, obecnie zmiana ustaw w tym kierunku przygotowuje się w Niemczech i w Austrji. Dlaczego jednak sprawa ta idzie tu oporem? Oto dlatego, że myśl jej powstała w chwili przesilenia. W chwili więc, kiedy zmiana ustaw i oddanie kontroli, a z nią i prawo dochodzenia krzywd swoich ma być złożonem w ręce akcjonarjuszów, akcjonarjusze ci zyskaliby sposobność pochwytania zbyt wielkiej liczby wpływowych dziś osób na gorącym jeszcze uczynku.

Są i inne jeszcze trudności. Instytucje obdarzone prawem emitowania asygnat zastępujących miejsce pieniędzy, trudno usunąć z pod kontroli rządowej, która nadzór nad wartością monet obiegających i nad znakami zastępującemi pieniądze wywierać musi. U kolei żelaznych trudno znów oddać prawo wywłaszczania w ręce pierwszych lepszych ochotników przedsiębiorstwa. Zachodzą też pewne wątpliwości i co do towarzystw ubezpieczeń. To też te trzy kategorje mają być z projektowanych w Austrji ustaw wykluczone z zupełnej wolności zawiązywania towarzystw ograniczonej jedynie przepisami odnośnych ustaw.

Co do wszelkich innych Towarzystw, to jedynie kwestja odpowiedzialności za spełnione już czyny wstrzymuje bieg prawodawczy. W Niemczech rząd w sprawie ks. Putbusa i towarzyszy okazał zamiar przejścia nad całą przeszłością do porządku dziennego, a oparcia jedynie przyszłości na rzetelniejszych podstawach. Ale parlament oparł się temu i zdaje się, że z sejmowej komisji indagacyjnej wykłuje się długi szereg indagacyj.

U nas też przeszłość zbyt zuchwale broiła, żeby jej wszystko ujść miało bezkarnie. Potrzeba zdobycia się rządu na energiczną decyzję i wszechstronne pochwycenie rzeczy, póki zmarnowanie reszty pozostałych wartości przez trwające nadużycia nie nastąpi, jest nagląca, a mimo tego na nic stanowczego dotąd się nie zanosi. Wiadomo, jak umiano w Radzie państwa uchylić rozprawy nad wnioskiem, żądającym wyjaśnienia przyczyn przesilenia, który mógł u nas odegrać rolę Laskerowych interpelacyj. Obecnie więc cała sprawa spoczywa w rękach ministerstwa. Od niego też zależy, czy przez pokaranie winnych i spieszne wniesienie ustaw, zapobiegających na przyszłość nadużyciom, ma być przywróconą jakakolwiek ufność do papierów kursujących na giełdzie, czy też publiczność pozagiełdowa ma jedynie szukać sposobności pozbycia się w nadarzającej się chwili lepszych cokolwiek kursów wszelkich wartości, jakie dotąd jeszcze posiada i cofnąć się następnie stanowczo od wszelkich tranzakcyj giełdowych. Tak jak dziś rzeczy stoją, to tylko wybór na ostatku wymienionego środka jest możebnym. Jest to też jedyna droga, jaka publiczności pozostaje do wywarcia wpływu na zbawienne decyzje rządowe.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 21. maja. Obwieszczenie. Dla drugiej kadencji sądów przysięgłych we Lwowie mianowany przewodniczącym nadradca Karol Uhle, a zastępcami przewodniczącego radcy: Mateusz Kolasiński, Antoni Ortyński, Józef Jasiński i Leon Budzynowski. — Przewodniczącym trybunału sądów przysięgłych w Tarnowie mianowany prezydent sądu obw. Ryszard Zawadzki a zastępcami radcy sądu kraj. Jan Wasiuk Łucki, Jan Salski, Antoni Brandt i Jan Spławiński. — Licytacje. Dobra Grudna dolna własność gal. Towarzystwa parcelacji. — Realność Stasia Turczyk pod l. k. 183 w Cieniawie. — Konkurs. Posada woźnego przy sądzie pow. w Nisku.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Gdańsk, d. 19. maja. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Pogoda zmienna, codziennie prawie deszcz lub śnieg na przemian. Zimno przenikliwe hamuje rozwój wegetacji i opóźnia dokończenie zasiewów wiosennych i sadzenie kartofli. Wiatr północno-zachodni. W całej zachodniej Europie tranzakcje zbożowe w tym tygodniu nie wiele się zmieniły. Pokup był wszędzie mało ożywiony i ceny na różnych placach zbożowych wzmacniały się lub słabły, w miarę większych lub mniejszych dowozów. Niepomyślne stosunki klimatyczne, któreby może znaczniejszy pokup spowodowały, były w części zrównoważone przez wiadomości z Ameryki, że ceny mąki i pszenicy w Nowym Jorku i Kalifornii w ostatnich dniach się obniżyły. W Anglii pogoda również zimna i dżdżysta, rolnicy jednakże z niej bardzo zadowoleni, ponieważ opóźnia rozwój zbyt wybujałej wegetacji. Pokup pszenicy na wszystkich placach był mały, ograniczano się jedynie na pokryciu niezbędnych potrzeb konsumcji i pomimo słabych dowozów krajowych i zagranicznych ceny zeszłotygodniowe w Londynie, Hull i Leith tylko się utrzymały, w Liwerpoolu zaś nieco były niższe. Od stycznia do 2. maja importowano w ogóle 29,714.048 cetn. różnego zboża i mąki, w zeszłym zaś roku w tymże przeciągu czasu tylko 29,017.265 cetn. We Francji w dniu 4., 5., 8. i 9. bm. spadło dużo gradu, który nietylko wiele winnic poniszczył, ale także w oziminach znaczne wyrządził szkody. Pokup pszenicy w ogóle w całej Francji był mierny, ceny po większej części chwiejne i dopiero w ostatnich dniach nieco lepszą miały tendencję. W Hollandji i Belgji ceny bez zmiany, w Berlinie i nad Renem nieco wyższe. Na naszym placu dowozy z Polski znacznie się zmniejszyły, a dowozy prowincjonalne prawie zupełnie ustały. Pszenicy wyborowej przeto mało na giełdzie. Pokup nie był ożywiony, jednakże lepsze gatunki osiągały ceny zeszłotygodniowe, a nawet i towar średni dość chętnych znajdował odbiorców. Jęczmień żądany i dowożony. Groch prawie bez dowozu. Owies bardzo dobry miał odbyt. Z Polski od 8. do 13. maja przypłynęło przez Toruń do Gdańska 500 ton pszenicy, w ogóle przeto w tym roku 15276 ton pszenicy i 2006 ton żyta, w zeszłym roku zaś w tym czasie tylko 5160 ton pszenicy i 1813 ton żyta. W tym tygodniu sprzedano pszenicy ton 2150, żyta 150.

Płacono za 2000 funtów wagi hollenderskiej czyli tonę:

pszenicy białej	od 125	do 128 funtów	od 87	do 89½	talarów
„ wysoko pstrej	„ 126	„ 129 „	„ 86⅔	„ 88½	„
„ jasno-pstrej	„ 124	„ 128 „	„ 85	„ 87	„
„ pstrej . .	„ 122	„ 127 „	„ 83	„ 85½	„
„ czerwonej		125 „	„ —	„ 84	„
Żyta	„ 120	„ 123 „	„ 63	„ 64½	„
Jęczmienia . .	„ 103	„ 114 „	„ 64	„ 73	„

Grochu 54—58 tal. — Rzepiku 81 tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Zewsząd donoszą, że wody powylewane opadają, wszelako nędza w okolicach powodzią dotkniętych jest nie do opisania, i zachodzi potrzeba bezzwłocznej pomocy.

Delegacje wspólne zakończyły swoją sesję w Peszcie. Z wczorajszego telegramu wiadomo, że delegacja przedlitawska w wielu punktach postanowiła dnia 20. bm. obstawać przy swoich uchwałach odmiennych od uchwał delegacji węgierskiej. Delegacja węgierska dnia następnego musiała więc przystać na cyfry, położone przez delegację austrjacką.

Tegoż dnia toczyły się w delegacji przedlitawskiej długie obrady nad sprawą dostaw wojskowych. Scharschmied zdawał sprawę o petycjach co do rozpisania ofert na dostawy dla wojska. Schaffer popierał wnioski wydziału, Giskra zaś zwracał uwagę, że wnioski te sprzeciwiają się uchwale Izby deputowanych, pozostawiającej ministrowi wojny wolność rozpisywania ofert i naznaczania warunków; pożądanemby jednak było, aby minister ponownie rozpisał oferty z większem uwzględnieniem szerszych kół przemysłu i zapytuje ministra, czy mógłby jeszcze na 1. d. stycznia nową ofertę rozpisać. Minister odpowiedział, iż system obecny nie jest najdogodniejszym, ale jest najlepszym, a delegacja po dwakroć się już zgodziła na niego. Na uchwale Rady państwa nie może się opierać, jego obowiązują tylko uchwały delegacyj. Organizm wojska nie zniósłby tego, żeby coraz nowe zmiany wprowadzono co do jego potrzeb, a nieraz się już pokazało, że mały przemysł niepodołał dostawom dla wojska.

Herbst wyraził ubolewanie, iż minister wojny nie kładzie wagi na uchwały Izby deputowanych, wreszcie Giskra wniósł, żeby wezwać ministra wojny, aby rozpisał nowe oferty na r. 1875, zachowując podział na grupy i rodzaje dostawy.

W przeddzień zamknięcia sesyj delegacyjnych wszyscy członkowie obu delegacyj wyprawili sobie wspólny bankiet na wyspie Małgorzaty na Dunaju z wzajemnemi toastami. Madjary wznosili zdrowia ministrów wspólnych. P. Holzgethan, minister skarbu, był do łez wzruszony. Giskra zawołał: „Austria et Hungaria erunt.“ Herbst nie mógł przyjść do słowa.

Z Pesztu słychać o zamiarze stanowczego poparcia budowy kolei z Munkacza do Beskidu, co naturalnie wpłynęłoby także na zawieszoną sprawę budowy kolei ze Stryja do Beskidu. Słychać również o usiłowaniach, aby rząd węgierski pozyskać dla planu zlania w jedno kolei Łupkowskiej, Dniestrzańskiej i Albrechtowskiej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Peszt 22. maja. Delegacje powzięły wreszcie jednozgodne uchwały. W delegacji przedlitawskiej Andrassy imieniem cesarza wyraził podziękowanie za gorliwość, z jaką delegacja w trudnych okolicznościach finansowych zawotowała sumy potrzebne do utrzymania zbrojności monarchji.

Wersal 22. maja. Gabinet utworzony. Cissey ministrem wojny, Decazes spraw zagranicznych, Fourton spraw wewnętrznych, Magne finansów.

Wiedeń, d. 22. maja, 10 godz. 55 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	31·—	Akcje kolei Karola-Lud.	246·50
„ Kredytowe . . .	224·25	„ „ Południowej	139·50
„ Anglo-Austr.-B. .	131·—	Baubank	51·—
„ Unionsbanku . .	100·50	Vereinsbank	10·—

Usposobienie: lepsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22 maja, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Fra.-Austr.	31·50	Akcje Anglo-Bank . .	55·25
„ Węg. Kred. . .	148·—	„ Ungar. Ostbahn .	51·—
„ Angl. Austr. B. .	131·—	Galic. Indemnizacje .	—·—
„ Związkowego B. .	100·—	1864 Losy	133·25
„ Kolei Kar.-Ludw.	246·75	Koszycko-Oderberg. .	137·—
„ „ Północnej .	209·50	Verkehrsbank-Actien .	82·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy . . .	52·—
„ „ Południow.	139·50	Baubank-Actien . .	50·75
„ „ Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn „ . . .	319·50
„ „ Elżbiety .	198·50	Bankveins „ . . .	70·—
„ „ Lw.-Czern.	142·50	Wiener Banverein . .	28·75
„ „ Węg. Półn.	106·—	Hypoth.-Rentenbank .	13·—
„ Vereinsbank . .	10·—	Rosyjskie Banknoty . .	1·53

Usposobienie: dosyć stałe.

Lwów, 22. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·15	Akcje Banku kredytow.	223·50
„ „ „ srebrze	74·35	Londyn	111·60
Losy pożyczki z r. 1860	105·75	Srebro	105·70
Akcje Banku wiedeńsk.	980·—	Napoleondor	8·92

Przyjechali do Lwowa od 22. do 23. maja.

Hotel europejski. J. hr. Mołodecki z Manasterzysk, K. Felke z Wiednia, Dr. J. Weinstein z Tarnopola, K. Friedlein z Krakowa, K. Michalewski z Łuki.

Hotel Zorza. W. hr. Baworowski z Ostrowa, M. hr. Borkowski z Mielnicy, Th. br. Türke z Lubienia, M. Czerniakowski z Lisiczyna, W. Kułakowski z Stanisławowa, K. Szeliski z Chodaczkowa, Dolent i C. Neuss z Wiednia.

Hotel Langa. W. br. Brunicki z Gorajca, St. Załęski z Dworca.

Z powodu Zielonych Świąt następny numer „Dz. Pol.“ wyjdzie we wtorek.

Lwów z Izby handlowej dnia 22 maja.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola-Ludwika	247 —	245 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	145 —	143 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	211 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. na 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	88 50	82 90
„ „ „ 4 „ „	74 50	73 70
„ „ „ 5 „ w 37. l.	88 50	82 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	97 40	96 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 10
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 60	80 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	21 —	20 —
„ Stanisławowa	16 —	15 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 90
„ cesarski	5 88	5 83
Napoleondor	8 97	8 89
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 54	1 48
Pruskie bilety kasowe	1 87	1 85
Srebro	106 60	105 50
Wiedeń, 22. maja.		
5 prc. jedn. dług. pań. bank.	69 25	69 15
„ „ „ „ sreb.	74 50	74 35
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	98 25
„ „ „ „ czeskie	97 —	95 —
„ „ „ „ węgierskie	75 25	74 75
„ „ „ „ galicyj.	81 —	80 —
„ „ „ „ bukow.	77 75	77 25
„ „ „ „ siedmiog.	72 25	71 75
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	94 30	93 90
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 60	90 35
„ galicyjskie	74 —	70 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	86 75
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ spłacal. w 33 latach	84 —	83 95
„ Banku państ. 100 złr.	120 25	119 75

Pożyczki loteryjne.

	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	288 —	285 —
„ „ 1854	97 50	97 —
„ „ 1860	106 —	105 75
„ „ 1864	133 75	133 25
„ prem. poż. węgiers.	74 75	74 50
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	158 50	158 —
„ żeg. parowej na Dunaju	91 —	90 —
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	13 —	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	548 —	542 —
Kolei północ. Ferdynanda	2095	2090
„ rządowej fr. a.	321 —	320 —
„ zachodniej ces. Elżb.	202 50	202 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	140 —	139 50
„ galicyjskiej	247 25	246 75
„ czerniowieckiej	144 50	144 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	106 50	105 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 —	156 50
„ alfeldsko-fumańskiej	140 —	139 —
„ koszycko-bogum.	137 50	136 —
„ siedmiogrodzkiej	134 25	134 —
„ cisańskiej	214 25	213 75
„ wschodnio-węg.	51 25	50 75
„ austr.-północno-zachod.	184 —	183 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	201 50	201 —
Banku narod. austrjac.	981 —	979 —
Zakładu kredytowego	225 —	224 50
Akcje banku anglo-austr.	130 50	130 —
„ „ angl.-węg.	33 —	32 50
„ Zakładu kredyt. węg.	149 70	148 75
„ bank. franko-austr.	54 50	54 —
„ „ franco-węgiersk.	60 10	60 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	65 50	66 —
„ galic. hipotecznego	87 25	85 75
„ austr. związkow.	10 50	— —
„ dla obrot. ogólnego	23 75	23 25
„ austr. ogól. banku	43 50	42 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	38 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	91 —	90 50
„ (Emis. 1862)	92 50	91 75
„ rząd. St. 500 fr.	— —	133 —
„ „ Emis. 1867 fr.	132 —	131 75
„ połudn. St. 500 fr.	109 50	109 25
„ Bony 1873-1878 6 prc.	225 —	224 —
„ płn. C. F. 100 złr. m. k.	— —	94 50
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5 prc. wa.	105 30	104 80
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	86 50
Kolei połud.-płn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 50	95 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	— —	103 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 —	76 50
„ „ Emisja 1867	59 —	58 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	81 25	81 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 30
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 —	100 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	67 —	65 —
Waluty. Cesarskie korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 33	5 32
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 95	8 94
Suwereny angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 10	105 90
Srebro, kupony	106 15	105 65
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	[illegible]	[illegible]

OCCASION.

Prawdziwe Liońskie **Materje jedwabne** | zamiast złr. 3
FAILLE et GROSGRAIN (gwarantowane) | **tylko** „ **2**
Paryskie **PARASOLKI** najmodniejsze od złr. **3** do **15.**
Najmodniejsze Materje na suknie damskie
jak Perkal, Foulard, Satinette, Jakonats, Crelon, Toile ecrue, Foulard ecrue, Batiste, Laine, Peupline, Rips, Taffla de Venise etc.

Kaszmirowe zarzutki . .	od złr. 7 do 30	Velvet Jaguet	od złr. 8 do 40
Katanki sukienne	„ „ 5 „ 70	Aksamitne prawdz. Jaguet .	„ „ 30 „ 200
Costiumes	„ „ 15 „ 100	Waaterproof płaszcze . .	„ „ 10 „ 30
Schawls i chustki . . .	„ „ 7 „ 200	Szlafroki	„ „ 18 „ 100

Poleca 2314 2—3
bezwzględnie nowy i osobiście dokonany
w najobfitszym wyborze
znany z taniości Magazyn
J. Kühmayera.

---

600 desek
czarnej olchy długości do 3 sążni, grubości do 2 cali, a szerokości do 15 cali, jest do nabycia w Osławach Białych, mila od drogi cesarskiej i poczty Delatyn.
Mikołaj Gadziński,
2339 1—3 właściciel tartaku.

Niżej podpisana ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 24. maja r. b. otwiera
KAWIARNIĘ
przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 7 naprzeciw Banku Włościańskiego, a zaopatrzywszy się w doborowe napoje w zakres ten wchodzące, jakoteż i w dobre wina, tak krajowe jak i zagraniczne, poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 2341 1—3
M. Dobrowolska.

Dobra Nowoszyce
między Samborem a Drohobyczem, 3/4 mili od stacji kolejowej w Dublanach, 1/4 mili od gościńca, obejmujące 299 morgów pola w dobrej, a przeważnie bardzo dobrej glebie, 50 morgów łąk, 4 morgów ogrodu, 81 morgów lasu twardego a dobrze utrzymanego, budynki więcej niż dostateczne, częścią murowane, wszystkie dobrze utrzymane, propinację w 2 karczmach, z których jedna przy gościńcu, są do nabycia pod bardzo korzystnemi warunkami. 2338 1—2
Bliższa wiadomość na miejscu lub we Lwowie u adwokata Gregorowicza ulica Grodzickich l. 2.

NA LATO
zakupiłam osobiście
najmodniejsze paryskie
KAPELUSZE,
czepeczki, kryzy, kokardy
i inne stroje.
Ceny są od nizkich do najwyższych.
Polecam takowe Szan. Paniom
2213 6—6 **M. TOPOLNICKA,**
we Lwowie plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam zaraz.

Za 70 centów
Proszek do czyszczenia i zakonserwowania zębów.
Dzieci używające ten proszek kilka razy w tygodniu mogą być pewne zatrzymania zdrowych zębów. 2340 1—1
Dostać można w aptekach pp. Mülinga i Bleima na Krakowskiem.

Marcowego połowu
znakomity
KAWIOR
astrachański
po 4 złr. funt
poleca amatorom handel
ST. MARKIEWICZA
2233 we Lwowie w Rynku l. 40. 4—4

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego**, zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.
1264 5—? **Mr. Edward Madejski.**
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego:*

Lwów d. 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.
Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
. . . . Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka tat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.
Teofil Łucki,
2050 14—? kupiec we Lwowie.

Lwów, 18. marca 1874.
Podziękowanie składam Panu . . . . za udzielenie mi swego środka przeciw migrenie, który tak mnie jak kilku osobom, którym go udzieliłem, najmocniejszy bói głowy w kilku minutach usuwa. *Witołd Wolański,*
właśc. ziemski z Podola

Krukienice, 5. kwiet. 1874.
Środek przeciw migrenie homeopaty Dr. Edwarda Madejskiego, jest dotąd jedyny przeciw migrenie, i tak zbawienny, że od czasu gdy go używam, nigdy jeszcze nie dopuściłem do rozwinięcia się paroksyzmu, mimo dawniej bardzo częstych napadów. Czuję się przeto w obowiązku ze względu na cierpiącą na tę dolegliwość ludzkość, publicznie go zalecić. *Jan Ostrzechowski.*

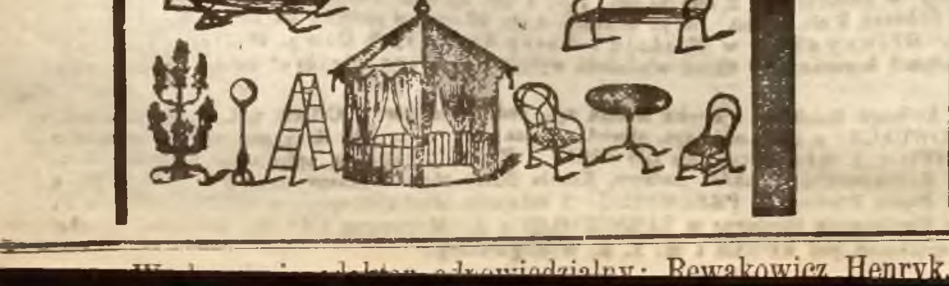
Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego
z ***Fray-Bentos*** (w Południowej Ameryce.)

Cztery złote medale:
Paryż r. 1867 (2), Havre r. 1868, Moskwa r. 1872.
Trzy dyplomy honorowe:
Amsterdam r. 1869, Paryż r. 1872, Wiedeń r. 1873.
Dyplom HORS CONCOURS Lyon r. 1872.

Prawdziwy wtedy tylko, kiedy etykieta każdego słoika zawiera nazwisko w nie- [podpis: J. Liebig] bieskiej farbie.

Skład en gros u korespondentów Towarzystwa:
Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt.
„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse Nr. 1.)
Otrzymać przytem można **we Lwowie:**
u ***Jakóba Beisera, O. T. Winklera.***
Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:
2043 10—? **Wien, Wollzeile Nr. 6 — 8.**
Karol Berck,
k. k. oesterreichischer Hof-Lieferant.

GŁÓWNY SKŁAD MEBLI ŻELAZNYCH
z c. k. uprzyw. fabryki
A. KITSCHELTA SPADKOBIERCÓW
we Wiedniu,
utrzymuje i poleca takowe 2284 3—?
po znacznie zniżonych cenach
ED. GEBHARDT we Lwowie.



Browar Kisielki
we **Lwowie**, ulica **Żółkiewska**,
ma zapas **15.000** wiader
wyborowego piwa
z warek zimowych i doskonałych lodowni:
po cenach **7** złr. **60** ct.,
8 „ — „
8 „ **75** „ za wiadro.

We Lwowie **główne wyszynki** piwa Kisielki są **„Pod Murzynkiem"** u J. Szrajera przy ulicy Krakowskiej; **„Pod Rakiem"** u Huczyńskiego przy ulicy Łyczakowskiej; w traktjerni Szymona **Fedorowicza** przy ulicy Kamińskiego; i w ogrodach własnych przy browarze.
Rozsyłka na prowincję we wszystkich kierunkach koleją za zwrotem akcyzy miejskiej. 2337 1—2

Świeże WODY mineralne.
Co dni 14
świeże transporta
Wód Mineralnych
z wszelkich źródeł naturalnych
krajowych i zagranicznych
otrzymuje i poleca handel
Karola Bałłabana.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2302 3—6

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.
Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 2009 21—?
W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.
Med. Dr. Karcz
we LWOWIE
od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

R. DITMARA ces. król. uprzywil. Skład fabryczny
LAMP



we **Lwowie** plac Marjacki,
poleca
Świeczniki ogrodowe
do świec i nafty.
Ścienne latarnie
kręglowe i ogrodowe
po cenach stałych fabrycznych najumiarkowańszych.
Rozsyłka we wszystkie strony za zaliczką pocztową lub kolejową. 2251 4—10

F. S. BARDASZ
we **Lwowie**, naprzeciw kościoła katedralnego pod l. 9,
poleca po najumiarkowańszych cenach
Największy wybór
Gotowej Bielizny,
jako też wybór płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, ręczników, **saskich** czterodrutowych pończoch i skarpetek, nicianych materyj na ubiory mezkie; **angielskich** płaszczów od deszczu, deszczochronów, pledów, wełnianych kocyków zamiast kołder, kołnierzyków i manszet, **francuskich** najmodniejszych krawatek i szalików. 2216 5—6

Mieszkanie
2297 3—3
przy ulicy Zygmuntowskiej l. 10, składające się z **4 pokojów, przedpokoju i kuchni,**
jest zaraz do najęcia.

Najtaniej w handlu **St. Markiewicza** we Lwowie, w Rynku l. 42.

KAWA.

Santos czysta	fnt.	złr.	—·84.
Kuba dobra	„	„	—·92.
„ perłowa	„	„	—·96.
Ceylon nativ	„	„	—·96.
„ przednia	„	„	1·—.
„ najprzedniej.	„	„	1·04.
Jamajka najszlachet.	„		1·06.

HERBATY chińskie.

Nr. 1. **Taszu** żółtokw.	ft.	złr.	4·60.
„ 2. **Juntojuan** białok.	„	„	3·80.
„ 3. **Nandżyn** czarna	„	„	3·40.
„ 4. **Souchong** angiels.	„	„	2·80.
„ 5. **Congo** familijna	„	„	1·80.
„ 6. **Wysiewki** (Proszek)		„	1·20.

Cukier.

W okruchach czysty	funt	cnt.	29.
„ głowach rafinowany	„	„	30.
„ „ najprzedn.	„	„	31.
„ mączce mielony	„	„	31.
„ kostki rznięty	„	„	32.

Przy kupnie towarów za **50** złr. naraz a za gotówkę rozsyłka **franko** koleją. 2307 2—4

Zupełnie świeży transport ze zbioru 1873\4
ciemno naciągającej i przyjemnej woni
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
poleca handel **K. BAŁŁABANA** we Lwowie
ulica Halicka,
na wagę wiedeńską, o 8 łutów więcej niż zwykle tu przy herbacie używane funty rosyjskie i w skutek tej ogromnej deferencji na wadze o jedną czwartą część taniej:

1 funt **Congo cesarskiej** . .	złr. 2 cnt. —	1 funt **Imperiale**	złr. 5 cnt. —
1 funt **Familijnej**	złr. 3 cnt. —	1 funt **Proszku herbacianego**	złr. 1 cnt. 20
1 funt **Melange de Moscou** .	złr. 4 cnt. —	1 funt **Ciast** angielsk. do herbaty	złr. 1 cnt. 20

Łyżeczka od kawy niekopiasta powyż wymienionej herbaty przy dobrze kipiącej wodzie, li do tego używanego samowara, daje 2 szklanki doskonałej herbaty. Samowar nie powinien być we środku szurowany, ponieważ woda osadza wapno, które przez szurowanie poruszone mąci wodę, że dopiero w dziesiątym razie czysta i niemętna wychodzi.

UWAGA. Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na składy wiedeńskie i różne inne, w naszym kraju próbujące szczęścia **filie herbaciane,** anonsujące herbatę, które chlubią się głośnemi firmami w oddaleniu kilkuset mil zostających. Wszystkie składy wiedeńskie pobierają tylko z tych samych miejsc i po tej samej cenie, jakoteż w tym samym gatunku herbatę co i ja, zatem taniej i lepiej usłużyć nie mogą; a zważywszy, że te filie lub składy bez zysku robić nie mogą, przypuszczać należy tylko pośledniejszy gatunek.
Łaskawe zlecenia natychmiast uskuteczniam. 2047 10—24

KAROL i JULJAN SCHAYER
2161 8—?
we LWOWIE, ul. Karola-Ludwika Nr. 3,
mają zaszczyt polecić na obecny sezon swój najlepiej zaopatrzony
NAJWIĘKSZY SKŁAD
Towarów bławatnych,
Płócien, Bielizny stołowej,
oraz specjalny Skład **Bielizny** dla **Dam** i **Mężczyzn.**
Kompletne **wyprawy** uskuteczniamy z wszelką starannością w najkrótszym czasie.
Nowy z druku wyszły **Cennik**, niemniej próbki wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.